Dziś: pełna tabela loterii (na stronie 7ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 12 września 1936 r. Nr. 257

Wódz z Narodem — Naród z Wodzem

Triumfalny powrót gen. Rydza-Śmigłego

Przejazd gen. Śmigłego-Rydza pociągiem specjalnym od stacji granicznej Zebrzydowice do Warszawy zamienił się w jedną wielką manifestację na cześć Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Na całej trasie na wszystkich stacjach i stacyjkach gromadziły się nieprzebrane tłumy ludności okolicznej, pragnące wyrazić uczucia przywiązania i złożyć hołd Naczelnemu Wodzowi.

Kto był świadkiem wzruszających momentów powitania, kto słyszał niemilknące entuzjastyczne okrzyki na cześć generała, temu chwile te pozostaną na zawsze w pamięci.

Wszystkie dworce udekorowano zielenią oraz emblemata mi o barwach narodowych. Na peronach widniały wielkie transparenty ze słowami powitania.

Zwracał uwagę na stacji Tychy wielki transparent z żywego kwiecia z napisem „Witaj nam Wodzu". Na wszystkich domach wzdłuż całej trasy wywieszono flagi narodowe.

Godnym jest podkreślenia, że nawet w wielu miejscowościach nieposiadających stacji kolejowych, ludność gromadziła się tłumnie wzdłuż toru wznosząc okrzyki i obrzucając wagon Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych kwiatami.

Specjalną uwagę zwracały b. liczne delegacje włościan, robotników oraz młodzieży szkolnej. Przybyło również licznie duchowieństwo wszystkich wyznań.

Na terenie swoich województw witali Naczelnego Wodza wojewodowie oraz odnośni dowódcy Okręgów Korpusów.

Na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego pociąg specjalny wjeżdżał na stację wśród ogłuszającego gwizdu syren fabrycznych.

Na mniejszych stacjach pociąg zwalniał biegu, by umożliwić miejscowej ludności powitanie gen. Śmigłego-Rydza.

We wszystkich przemówieniach powitalnych wyrażano uczucia przywiązania do osoby Naczelnego Wodza i zapewniano go o gotowości oddania wszystkich sił w pracy dla dobra Państwa.

Pierwsze powitanie Naczelnego Wodza na stacji granicznej w Zebrzydowicach nosiło charakter niezwykle serdeczny.

W imieniu Rządu powitał pana generała minister Komunikacji płk. Juljusz Ulrych, następnie pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, wojewoda Grażyński, oraz przybyła specjalnie delegacja Związku Legionistów z komendantem płk. Adamem Kocem, wicemarszałkiem Schetzlem oraz senatorem gen. Zarzyckim.

Entuzjastyczne powitanie w stolicy

Nieprzeliczone tłumy wyległy na ulice

Wczoraj, jako w dzień powrotu z Francji Naczelnego Wodza gen. Śmigłego - Rydza, Warszawa przybrała odświętny wygląd.

Domy zostały udekorowane flagami o barwach narodowych. Na trasie przejazdu wszystkie słupy były udekorowane, większość balkonów mieszkań prywatnych była ozdobiona dywanami, w witrynach znajdowały się portrety gen. Śmigłego-Rydza. Na transparentach czerwienią wymalowano słowa: „Niech żyje Wódz Naczelny" — „Niech żyje gen. Śmigły-Rydz!".

Przyjazd nadzwyczajnego pociągu zapowiedziany był na godzinę 1-szą 38. Na długo jeszcze przed tym terminem dworzec, jak i również wszystkie przylegające ulice były przepełnione publicznością.

Na perony górne puszczano jedynie przedstawicieli władz, organizacyj społecznych i różne inne delegacje.

Zjawili się więc przedstawiciele samorządu miejskiego z prez. Starzyńskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, członkowie Sejmu i Senatu, Związku Legionistów, P.O.W., i t. p.

Z powodu powitań podczas trasy przejazdu pociąg nadzwyczajny przybył do Warszawy z pewnym opóźnieniem. Bezpośrednio przed przybyciem pociągu udali się na peron zebrani w salonie recepcyjnym, członkowie Rządu z premierem gen. Składkowskim na czele, cały korpus dyplomatyczny, generalicja oraz korpus oficerski.

W chwili gdy pociąg zajechał na peron orkiestra odegrała hymn państwowy.

Zebrana publiczność wita wychodzącego z wagonu Wodza Naczelnego okrzykami na jego cześć. Okrzyki „Niech żyje" towarzyszą już gen. Śmigłemu - Rydzowi aż do mieszkania.

Na górnym peronie witają gen. Śmigłego-Rydza przedstawiciele Komitetu Powitania z prez. Starzyńskim na czele. Panie z Komitetu wręczają Wodzowi Naczelnemu piękne bukiety kwiatów.

Wzdłuż szpaleru delegacyj różnych organizacyj i stowarzyszeń, przed pochylonymi sztandarami kroczy gen. Śmigły - Rydz. Roześmiany kłania się na wszystkie strony, odpowiadając i dziękując.

Wielotysięczna masa ludzi zebrana przed dworcem przerywa w pewnej chwili kordony policji i wznosząc entuzjastyczne okrzyki żegna odjeżdżającego Wodza Naczelnego.

Szpalery stoją wzdłuż całej trasy, na chodnikach pełno ludzi, balkony i okna zapchane, okrzykom nie ma końca.

Triumfalnie posuwa się powoli, krok za krokiem otwarty samochód z gen. Śmigłym-Rydzem. W miejscach, gdzie ustawione są delegacje, wóz zatrzymuje się na chwilę, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych kłania się i dziękuje.

Ruch na ulicach jest oczywiście zatarasowany, z trudem trzeba się przebijać wśród zgromadzonej masy ludzkiej.

Jak informują osoby z otoczenia gen. Śmigłego-Rydza — Naczelny Wódz w ciągu przejazdu od polskiej granicy był niezmiernie wzruszony serdecznym przyjęciem, które społeczeństwo Mu zgotowało — wszystkie klasy i stany.

Pan Generał, dzieląc się swymi wrażeniami z otoczeniem, które Mu towarzyszyło w podróży — stwierdził, że widział w tym powitaniu przede wszystkiem przejaw woli zbiorowej ku konsolidacji Narodu — woli zbiorowej, która tak niezbędna jest dla wzmocnienia sił Państwa.

Min. Bastid w drodze do Warszawy

PARYŻ. (PAT) — Agencja Havasa komunikuje: Paul Bastid minister Przemysłu i Handlu wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy, gdzie spędzi sobotę, niedzielę i poniedziałek.

Na zaproszenie rządu Rzeszy minister przerwie podróż powrotną w Berlinie, gdzie spędzi dzień 15 września. Pod czas krótkiego pobytu minister Bastid odbędzie rozmowę z dr. Schachtem.

Dopiero wczoraj zaczęły szukać

balonu polskiego samoloty sowieckie

Jak się okazuje. wiadomości o rzekomym podjęciu poszukiwań zaginionego balonu L.O.P.P. przez samoloty sowieckie. okazały się przedwczesne. Dopiero w dniu onegdajszym dyrektor departamentu zachodniego w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych, p. Bieriozow, zawiadomił charge d'affaires R. P. p. Jankowskiego, a prezes Centralnego Aeroklubu Sowieckiego Dejcz — attache wojskowego płk. Zaborowskiego o decyzji rządu sowieckiego wszczęcia poszukiwań zaginionych aeronautów polskich kpt. Janusza i por. Brenka przez cywilne lotnictwo sowieckie.

Jak donosi korespondent PAT. w Moskwie, na konferencji, odbytej przez płk. Zaborowskiego z zastępcą szefa lotnictwa cywilnego Szyrokim, ustalono, że poszukiwania będą rozpoczęte równocześnie z następujących baz: z Archangielska — w promieniu 300 klm, z Pietrozawodska — w promieniu 200 klm, z Narian Mar — w promieniu 200 klm, z Szykty Mar — w promieniu 200 klm, z Selwy-zegorska — w promieniu 200 klm. i z wysp Sołowieckich— w promieniu 200 klm.

Każdemu samolotowi do przeszukania przydzielony będzie wąski odcinek. W poszukiwaniach mają wziąć udział kpt. Pomaski, kpt. Szyndler oraz aeronauta szwajcarski p. Tilgenkamp w charakterze obserwatorów i informatorów. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

O rezultatach poszukiwań polski attache wojskowy będzie stale informowany.

Ponieważ załoga balonu L.O.P.P. posiada odbiornik radiowy, radio sowieckie nadawać będzie komunikaty w języku polskim o podjęciu poszukiwań przez samoloty sowieckie.

W komunikatach tych podawane będą rejony, objęte akcją wywiadowczą. Poza tym komunikat zawierać będzie apel do aeronautów polskich, aby przez dawanie znaków, jak rozpalenie ogniska, rozpostarcie powłoki i t. p. ułatwiali poszukiwania.

Komunikat zapewni aeronautów polskich, że ludność miejscowa została wezwana do udzielenia im wszelkiej pomocy.

Poszukiwania zostały podjęte w dniu wczorajszym.

W ciągu dnia wczorajszego nie otrzymano, niestety, w Warszawie, żadnych wiadomości o naszych zaginionych lotnikach. Aparaty sowieckie rozpoczęły poszukiwania na podstawie wskazówek kpt. Pomaskiego, ale nie dostarczyły jeszcze niczego nowego.

Wszyscy więc czekamy w naprężeniu wiadomości. Aeroklub Rzplitej i nasze władze lotnicze są w stałym kontakcie z Moskwą.

Wojska rządowe opuściły Majorkę

HENDAYE. (PAT) — Nadeszły tu następujące szczegóły wycofania desantu wojsk rządowych z wysp Majorka:

Milicja katalońska wraz z eskadrą rządową została odwołana z Majorki na rozkaz rządu centralnego w Madrycie.

Dowódca desantu kpt. Bayo musiał się uciec do podstępu, aby zmusić podwładnych do powrotu, zakomunikował im mianowicie, że Palma (stolica Majorki) została zdobyta przez wojska rządowe i że należy powrócić na okręty, celem przetransportowania wojska do Palmy.

Dopiero na okrętach zakomunikował rozkaz natychmiastowego powrotu do Barcelony. Część milicji, która brała udział w operacjach wojennych na Majorce zostaje odtransportowana do Malagi, gdzie rząd ma podjąć ofensywę, a część udaje się prawdopodobnie na front aragoński.

Wśród milicji panuje wielkie rozgoryczenie. Ewakuację Majorki zarządził minister Prieto (socjalista), który od początku był przeciwny wyprawie na Majorkę — będąc zdania, że nie należy rozpraszać sił rządowych.

Niezadowolenie pogłębia fakt, że rozkaz ewakuacji został zakomunikowany z Madrytu bezpośrednio dowództwu milicji — poza plecami rzadu katalońskiego.

Wybuchy bomb na dworcu w Wiedniu

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Wiednia, że na dworcu Zachodnim w Wiedniu oraz w wagonie pociągu stojącego na stacji Wolfsbegkobel w pobliżu Semmeringu wybuchły bomby. Jedna osoba została zraniona.

Triumfalny powrót Wodza Naczelnego

Reportaż naszego specjalnego sprawozdawcy z trasy Piotrków—Warszawa

Nasz współpracownik odbył podróż w pociągu, wiozącym Naczelnego Wodza, z Piotrkowa do Warszawy. Zdala od wszystkiego, co miało związek z oficjalną reprezentacją, mógł dobrze obserwować nastroje mas, które wyległy, aby powitać Wodza. Oto jego relacja z triumfalnej trasy:

W PIOTRKOWIE TRYBUN.

Od najwcześniejszych godzin porannych dworzec kolejowy w Piotrkowie Trybunalskim zapełnia się publicznością. Ze wszystkich okolicznych stron przybywa tłumnie ludność oraz delegacje związków i stowarzyszeń. Na godzinę przed przybyciem pociągu peron zapełniony jest szczelnie publicznością. Las sztandarów kołysze się na wietrze, tysiące oczu wypatrują w kierunku nadejścia pociągów.

Wzdłuż peronu ustawiła się kompania honorowa związku rezerwistów ze sztandarem i z orkiestrą, następnie poczty sztandarowe ze sztandarem Związku Legjonistów na czele, delegacje. Tuż przed wyjściem do poczekalni, w miejscu, gdzie prawdopodobnie zatrzyma się salonka Wodza, zajął miejsce Komitet Przyjęcia z prezydentem miasta prof. Stefanem Fiszerem, wicestarostą Tarnawskim i posłem na sejm płk. Drozd-Gierymskim na czele.

O godzinie jedenastej minut 10 wjeżdża na tor pociąg specjalny wiozący Wodza. Orkiestra gra hymn narodowy, sztandary pochylają, a w drzwiach salonki ukazuje się radośnie uśmiechnięty Wódz. Spontaniczne okrzyki „Niech żyje Wódz Naczelny!", „Niech żyje Armia Polska!", „Niech żyje Rzeczpospolita Polska!" — wyrywają się nieprzerwanie z piersi zgromadzonych tłumów i głuszą całkowicie przemówienie powitalne wygłoszone przez posła Gierymskiego.

Wódz uśmiecha się, wita się z członkami Komitetu, przechodzi przed frontem kompanii.

A tymczasem wagon cały zarzucony jest kwiatami. Wiązanki biało czerwonych róż padają deszczem przez okna wagonu oraz pod stopy Wodza. Fala spontanicznych okrzyków nie milknie. Na peronie robi się nieopisany ścisk, każdy bowiem pragnie być jak najbliżej Wodza. Straż porządkowa nie czyni pod tym względem żadnych trudności.

HOŁD DZIATWY SZKOLNEJ

Minuty postoju w międzyczasie i niepostrzeżenie upływają, Wódz staje na stopniach wagonu i uśmiechając się, wygłasza krótkie podziękowanie. Odpowiada mu potężny okrzyk: „Niech żyje nasz kochany Wódz" i pociąg powoli odjeżdża.

Teraz dopiero ujrzą Wodza wszyscy ci, którzy nie mieli możności dostać się na peron.

Na przestrzeni kilku kilometrów od stacji Piotrków, na tak zwanych Budkach, wystawił się szpaler złożony z młodzieży szkół średnich i powszechnych. Tysiące dzieciarni wychyla swe główki w kierunku pociągu i w czasie niemilknących okrzyków obrzuca pociąg wiozący Wodza kwiatami. Pociąg jedzie specjalnie wolniej, a Wódz Naczelny stoi w oknie wagonu i najmilszym uśmiechem dziękuje najmłodszemu pokoleniu za zgotowane mu owacje.

Polne kwiaty Wodzowi w hołdzie

Po chwili wjeżdżamy na stację Baby. Pociąg zmniejsza szybkość i oczom naszym ukazuje się tysiące włościan z kwiatami polnymi i chorągiewkami w rękach. To różnobarwne morze głów zawiniętych krasnymi chustami lub pokrytych płowymi czuprynami mężczyzn, wygląda imponująco. Stoją na swej stacyjce wyprężeni i w chwili, gdy salonka Wodza przejeżdża tuż przed nimi, wznoszą niemilknące: „Niech żyje Wódz!"...

Tak jest nie tylko na każdej stacyjce, ale wzdłuż całej trasy. Co kilka sekund wyrasta jak z pod ziemi gromadka dziatwy ze szkoły wiejskiej, to znów wieś cała wylega na wały kolejowe, żeby choć w ten sposób pokłonić się Wodzowi.

HOŁD CHŁOPA

Obrazy są przy tym rozczulające. Udekorowane są naprzykład wszystkie mostki, wszystkie budki dróżnicze, a nawet chałupy, położone bliżej linii kolejowej. W szczerym polu **widzimy naprzykład samego chłopa, który w chwili nadjeżdżania pociągu zrywa czapkę z głowy pręży się na baczność i wznosi okrzyk: „Niech żyje Pan Wódz Naczelny!".**

Odpowiada mu tylko echo szarozielonych polskich łąk i solidarny zew wszystkich tych którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mieli możności spojrzeć przynajmniej na pociąg wiozący Wodza.

Grupy pastuchów wyczekujących z chorągiewkami nie są bynajmniej rzadkością. Ale prawdziwym już obrazem umiłowania Wodza jest grupa chłopów kopiących kartofle, którzy w czarnej ziemi za stacją Czarnocin wetknęli flagę o barwach narodowych.

NA STACJI W KOLUSZKACH

Wśród tak triumfalnego pochodu wjeżdżamy na stację Koluszki.

Tłum ludzi jaki się tutaj zebrał przeraża swoją niepowszednią masą. Spoglądamy po transparentach i przekonujemy się, że przybyli tu ludzie z Tomaszowa, Brzezin, oraz z odległej fabrycznej Łodzi. Nie ma chyba takiej organizacji i takiej grupy społecznej, która by tu nie była reprezentowana. Na pierwszy plan wysunięta została kompanja honorowa Związku Strzeleckiego, następnie kompanja rezerwistów, straży pożarnej, policji państwowej i t. d.

Wśród dźwięku hymnu narodowego Naczelny Wódz wysiada z wagonu i witany jest kolejno przez prezydentów: Koluszek, Brzezin, Tomaszowa i Łodzi.

Kwiatami zasypuje lud cały pociąg.

W chwili, gdy Wódz dziękuje przybyłym za to serdeczne przyjęcie, zbliża się delegacja niosąca dwa monumentalne kosze kwiatów i składa je w specjalnie na ten cel przeznaczonym wagonie.

Hołd świata pracy

Słychać tylko jeden nieprzerwany krzyk. Każdy stara się, aby jego okrzyk był najpotężniejszy, aby Wódz przede wszystkim objaw jego hołdu dla Wodza usłyszał. W pewnej chwili tłum przerwał kordon, przedostał się do samego wagonu, ociera się prawie o generała Śmigłego-Rydza. **Trudno doprawdy znaleźć dość silne słowa, żeby określić ten niezwykły entuzjazm, jakim robotnicza ludność specjalnie Łodzi i Tomaszowa witała Generalnego Inspektora.**

Po krótkim postoju pociąg rusza w dalszą triumfalną podróż. Przejeżdżamy właśnie przez wiadukt kolejowy, na którym zawieszono wielki transparent z napisem: **„Witaj nam Wodzu Narodu!**

Pod szyny sypie się kwiecie, rączkami dzieci podnieconych wyrzucane. Las chorągiewek kołysze się za nami długo jeszcze, bez końca. Z wiaduktu spada deszcz kwiecia. Widać przywiązane do bukietów karteczki. Niestety nie dotrą do Wodza, ale Wódz rozumie doskonale ile hołdowniczych słów w nich zawarto...

Począwszy od Skierniewic cała trasa podwarszawska udekorowana jest w sposób mało powiedzieć wspaniały. Dźwięki hymnu narodowego płyną za nami jak jakaś nigdy nie kończąca się melodia.

ŻYRARDÓW W HOŁDZIE

W chwili gdy przejeżdżamy przez Żyrardów trudno opanować w sobie wzruszenie. **Na żadnej z dotychczasowych stacyj nie było tyle narodu co tu właśnie. Gdyby ktoś zaryzykował twierdzenie, że w Żyrardowie nie pozostał w domu ani jeden człowiek, nicby nie przesadził.** Gdy pociąg zwalnia biegu i cichną zgrzyty kół, wpada do uszu huragan okrzyków.

„Wodzu! Wodzu", słychać okrzyki: „Żyj nam Wodzu!"...

Generał Śmigły-Rydz jest wzruszony. Kłania się z uśmiechem, ale w tym uśmiechu dużo jest opanowania nerwów i stłumienia rozczulenia...

Daleko już odjechaliśmy, a ciągle przecież tłucze nam się w uszach ta swoista pieśń triumfu i uznania... Nie zapomnimy o niej i w tej chwili, gdy sprawozdanie nasze znajduje się na maszynie redakcyjnej.

BANDERIA Z DALEKIEJ WSI

I oto nowy obraz. Tuż za Żyrardowem w kierunku stolicy na wale kolejowym ustawiła się banderia chłopska z daleka musieli przybyć, żeby swój poddańczy pokłon złożyć Wodzowi. Siedzą wyprężeni na swych konikach głowy odkryli i „Niech żyje Wódz!" — krzyczą.

Brwinów, Radziwiłłów, Grodzisk, Milanówek, wszystkie stacyjki udekorowane kwiatami, sztandarami i zapełnione tłumami.

W Pruszkowie na każdym prawie domu efektowne dekoracje i transparenty: „Niech żyje Wódz Naczelny!".

Na Dworcu Warszawa Zachodnia wyległi wszyscy kolejarze i warsztatowcy. Do Warszawy Głównej zostanie nam kilka sekund już tylko.

Wita nas majestatyczna cisza.

Tłum dokonał egzekucji

Z więzienia do szpitala dla obłąkanych

HENDAYE. (PAT) — Z Barcelony donoszą: t. zw. „Trybunały ludowe" funkcjonują już we wszystkich miejscowościach. W Murcji skazały na śmierć 3 osoby, w Leridzie 4.

W trzecim z rzędu procesie przeciwko oficerom powstańczym w Barcelonie wydał wyrok już nie sąd wojenny, a „Trybunał ludowy" wymiaru sprawiedliwości.

Presja ze strony „milicji ludowej" była tak wielka, że obawiano się wtargnięcia tłumu do więzienia i masowej masakry.

Oskarżony major Manuel Lopez, który pod wpływem ostatnich wypadków dostał pomieszania zmysłów, został przewieziony do szpitala dla obłąkanych i nie mógł być nawet przesłuchiwany podczas procesu, ponieważ zachowywał się niepoczytalnie.

Po raz pierwszy miejsce egzekucji było trzymane w tajemnicy. Dotychczas egzekucje były wykonywane w cytadeli Montjuic w obecności milicji i przedstawicieli partji „frontu ludowego".

Potwierdzają się pogłoski, że podczas egzekucji w dniu 25 sierpnia skazani zostali rozstrzelani nie przez pluton egzekucyjny, lecz przez tłum przy okrzyku wzniesionym przed śmiercią na cześć powstania przez skazańców.

Przedmioty kultu religijnego

mają być wyrzucone na ulicę w Mataro

HENDAYE, (PAT). — Z Barcelony donoszą, że w mieście Mataro (prowincja Barcelona) komitet rewolucyjny wydał rozporządzenie, aby w ciągu 24 godzin wszyscy mieszkańcy wyrzucili na ulice przedmioty kultu religijnego i obrazy treści religijnej, z wyjątkiem tych, które ze względów artystycznych mają być przekazane specjalnej komisji.

Za przekroczenie powyższego rozporządzenia komitet rewolucyjny grozi surowymi karami.

Wieczorem w dniu, w którym ukazał się dekret, na ulicach Mataro płonęły wielkie ogniska palonych obrazów i dewocjonaliów.

Sprawa o przejechanie pisarza

Przed sądem grodzkim przy ul. Trębackiej w Warszawie stanął oskarżony o przejechanie pisarza Stanisława Miłaszewskiego szofer „Pocisku". Stefan Sawicki. Oskarżonego bronił adw. Goldsztein, powództwo cywilne o 10 złotycth wnosił adw. Nowodkorski.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: 19 stycznia b. r. Krakowskim Przedmieściem obok pomnika Kopernika przechodził przez jezdnię pan St. Miłaszewski. Nagle, gdy znajdował się na środku jezdni, najechał na niego samochód, prowadzony przez szofera Stefana Sawickiego.

Miłaszewski doznał powikłanego złamania podudzia i ogólnych, poważnych obrażeń cielesnych i musiał się dwukrotnie podać operacji. Pisarz leczył się przez wiele miesięcy i jeszcze obecnie nie jest całkowicie zdrów.

Oskarżony do winy się nie przyznał. Twierdził, że jechał wówczas w zwolnionym tempie, ponieważ znajdował się w pobliżu przystanku tramwajowego. Zeznania świadków, jak i oświadczenia eksperta ruchu kołowego i lekarza nie wypadły na korzyść szofera.

Sąd skazał Sawickiego na trzy miesiące aresztu, powództwo zaś zostało przyznane w wysokości 7,50 zł.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz tendencja była niejednolita, przeważnie jednak mocniejsza, przy obrotach nadal niewielkich.

Bank Polski ustalił następujący kurs dla walut: dolary amerykańskie 5.29, franki francuskie 34.89.50, franki szwajcarskie 172.45, franki belgijskie 89.55, funty sterlingów 26.75, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, liry włoskie 34.50, szylingi austrjackie 98, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144.

Na rynku akcyjnym przeważało usposobienie mocne, zwłaszcza dla akcyj Banku Polskiego, którymi dokonano licznych tranzakcyj również w obrotach poza notowaniami oficjalnymi. Notowano: Bank Polski 100 (+100), Węgiel 14.25 (+25), Lilpopy 13.15 (—10).

Również i w dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych nadal trwała bardzo mocna tendencja.

Każdy może zostać sędzią

Rekord rozwodowy pobity w Hiszpanji

BARCELONA, (PAT). — Wszedł w życie dekret tyczący reorganizacji sądów miejskich. Odtąd sędzią może zostać każdy obywatel hiszpański bez różnicy płci, który umie czytać i pisać i należy do którejś z partii „frontu ludowego".

Jednocześnie wymiar sprawiedliwości ma się odbywać bezpłatnie i o ile możności ustnie i natychmiastowo.

Rekord szybkości w sprawie rozwodowej pobił „sędzia rewolucyjny" w miejscowości Villanueva, (były sprzedawca dzienników), który przesłuchał strony i wydał wyrok w przeciągu godziny. W związku z tym obserwuje się fakt napływu wielkiej ilości spraw rozwodowych.

Sprawcy ekscesów w Ryczywole

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o wystąpienia przeciw policji i ekscesy w Ryczywole.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zatwierdził kary od roku do 6-ciu miesięcy więzienia, zasądzone w I-ej instancji.

Wesoły kącik

Pułapka

Pan Rogalski przyszedł do swego przyjaciela Krętaczka, silnie zdenerwowany.

— Mam poważne podejrzenie, że żona mnie zdradza! A wiesz z kim? Z naszym wspólnym znajomym, Zygmuntem!

Pan Krętaczek ze współczuciem spojrzał na przyjaciela.

— Coprawda nie złapałem ich na gorącym uczynku — ciągnął dalej pan Rogalski, — ale są poważne poszlaki. Poradź mi co zrobić?! Jak się przekonać, czy to prawda? Niepewność jest najgorsza!

Pan Krętaczek zamyślił się.

— Pomogę ci — oświadczył po chwili. — Wiesz, że mam zdolności aktorskie i że potrafię naśladować głosy różnych znajomych.

— Więc?

— Więc zatelefonuje do twojej żony i będę mówił głosem Zygmunta. Umówię się z nią na wieczór. Z jej odpowiedzi łatwo będzie można wywnioskować, czy cię zdradza.

— Doskonale! Dzwoń natychmiast!

Pan Krętaczek podniósł słuchawkę telefoniczną.

— Usiądź przy mnie — poradził przyjacielowi — i przysuń ucho do słuchawki. Usłyszysz sam, co ona odpowiada.

×

— Hallo! Czy to 185-15?

— Tak jest — odpowiedział kobiecy głos.

— Zosieńka?

— To ja. Kto mówi?

— Jak się masz, kochanie? Mówi Zygmunt.

— Kto?

— No Zygmunt. Nie poznajesz mnie najdroższa?

— Jaki Zygmunt?!

— Zosieńko! Co ci się stało? Nie poznajesz mnie?

— Pan się pewno pomylił!

— Hallo!

Nikt nie odpowiadał. Z tamtej strony odłożono słuchawkę.

— Słyszałeś? — spytał przyjaciela pan Krętaczek.

— Słyszałem — odetchnął z ulgą pan Rogalski. — W jej głosie brzmiało zdziwienie i oburzenie. Teraz jestem pewien, że ją nic z Zygmuntem nie łączy. A ja, idiota, podejrzewałem!...

×

W tym samym czasie w mieszkaniu pana Rogalskiego, małżonka jego, pani Zofja siedziała na kolanach swego kochanka, Zygmunta i mówiła:

— Dzwonił jakiś bubek. Też się nazywa Zygmunt. Widocznie jakiś kawał. Ale wiesz, zabawna rzecz! Głos bardzo podobny do twojego. Gdyby cię tu nie było, myślałabym, że to ty!

Napoleon Sądek.

RADIO

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacji", 7.40 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 „Audycja dla szkół: „Pojechałem do Łowicza", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Wykopki" — Pogadanka, 12.23 Muzyka nowoczesna, 15.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 „Mecz piosenek — audycja muzyczna, 16.45 „Reportaż z Polesia": „U garncarza w Horodnie", 17.00 Koncert ork. Kameralnej, 18.00 „Przegląd wydawnictw", 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.45 Pogadanka, 18.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem Zespołu Wokalnego „Te 4" i Tadeusza Frenkla (z Wystawy Radiowej), 20.30 „Własnymi drogami" — fragment z powieści Jana Parandowskiego p. t. „Niebo w płomieniach", 20.55 „Nowe dzielnica Warszawy" — Pogadanka, 21.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 „Miłość i życie kobiety" — Pieśni, 23.00 Muzyka taneczna, Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

W polskiej krainie cudów

O hucułach, konikach i autach



Obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na najwyższym szczycie pasma górskiego Czarnohory Pop Iwanie. Reprodukujemy fotomontaż przedstawiający: a) Uczestnicy uroczystości wraz z przedstawicielami prasy udają się na kucykach huculskich na szczyt Pop Iwana, b) Robotnicy przy fundamentach nowego obserwatorium, c) Fundamenty obserwatorium w dniu uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego, d) Fragment z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego przez ks. prałata Paszkowskiego.

Opowiadają następującą amerykańską anegdotkę:

Na doskonałej szosie zatrzymało się jakieś auto. Wszyscy automobiliści podjeżdżali i dopytywali się jaka przyczyna postoju, ofiarując mu swoją pomoc.

Właściciel odpowiedział, że auto jego jest w doskonałym stanie, a zatrzymał się dla podziwiania wspaniałych widoków, które się z tego miejsca roztaczają.

Automobiliści natychmiast odjechali i zawiadomili pierwszego napotkanego policjanta, że przy tym a tym kilometrze stoi auto pewnego wariata. Trzeba go natychmiast usunąć, gdyż tamuje normalny ruch.

Ci biedni Amerykanie nie rozumieją, że można podziwiać przyrodę, że jeśli na szosie stoi wóz — to jest to nieomylny znak, że wóz jest uszkodzony.

Nasze szosy nie roją się, niestety, od aut, możemy do syta napawać się widokami. Zastępują one również brak znośnych dróg.

Nasze drogi czynią przestrzeń rzeczą bardzo rozciągłą. Mówi się np. odległość 70 klm. Dla przebycia tej przestrzeni posiada się dobre auto. A więc bagatelka, najwyżej godzinę. Owszem nawet znacznie szybciej możnaby to zrobić, ale nie na Huculszczyźnie.

Tu, widocznie dla jeszcze wyrazistrzejszego podkreślenia charakteru ludności tubylczej, drogi są bardzo a bardzo uciążliwe.

A może i słusznie! Tłukąc się w wozie zatrzymywaliśmy go dość często, by lepiej jeszcze podziwiać roztaczające się przed naszymi oczyma widoki. Gdyby auto szybko mknęło, wówczas większość piękna nikłaby.

Rozumiem teraz doskonale dlaczego Huculi nie uznają nowoczesnych środków lokomocji. Oni przede wszystkiem nie uznają pośpiechu, gdyż jak powiadają, nie godzi się gaździe śpieszyć.

— To odpowiednie dla diabła, czy innego „luterana", ale nie dla dobrego chrześcijanina.

Jedynym środkiem komunikacji, dostosowanym do warunków terenowych, jest koń. Ale koń huculski odbiega od znanych nam skądinąd ras końskich.

Mały, mocno zbudowany, wygląda na pierwszy rzut oka, jak niedorozwinięty. Jest to najwierniejszy towarzysz Hucuła.

Koń huculski jest niesłychanie mądry. Można mu ślepo zaufać. Zna drogi, przechodzi przez wąziutkie kładki nad rwącym Czeremoszem, pewnym krokiem nosi człowieka przez strome grzbiety górskie, nad urwiskami. Te góry to jego żywioł.

Opowiadali nam Huculi, że konie z niziny nie nadają się. Nawet przy pracy nie wytrzymują konkurencji z tymi małymi górskimi kolegami. Dziś oceniono u nas wartość tej rasy górskich koników i są obecnie chronione. Mamy wiele ofert. Chcą je kupować Niemcy i Włosi, ale nie wolno ich wywozić. Musimy chronić rasę, hodować ją dla własnych potrzeb.

Na tych to drobnych koniczkach opiera się transport w Huculszczyźnie.

Wsie są rozrzucone po stokach górskich, odległość kilku kilometrów między najbliższymi zagrodami nie należy do rzadkości. Dlatego Hucuł staje się rozmowny, gdy napotka kogokolwiek. Uprzejmość i grzeczność są powszechne.

Padło sześciu Anglików

w starciu z Arabami w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). — W przededniu wysłania do Palestyny posiłków brytyjskich doszło wczoraj do walki, która jaskrawo odsłania niebezpieczeństwo sytuacji.

W pobliżu Roszpina banda Arabów zaatakowała autobus pocztowy z pasażerami Żydami. Autobus zawrócił i zdołał szczęśliwie umknąć do Roszpina.

Na miejsce wypadku wysłano 4 policjantów dla dozorowania drogi. Gdy samochód z policjantami przybył do miejsca, gdzie droga ostro skręca, wpadł nagle na zasadzkę, a mianowicie na ustawioną w środku drogi barykadę z kamieni.

Jednocześnie samochód zaatakowany został przez Arabów. Wszyscy 4-ej policjanci angielscy zostali zabici, przy czym jeden z nich spalił się żywcem w samochodzie, który Arabowie podpalili.

Gdy po pewnym czasie wojsko przybyło na miejsce zbrodni, znalazło 4 trupy. Karabin maszynowy wraz z amunicją, jaki policjanci mieli z sobą, zabrany został przez Arabów.

Wojsko przy pomocy samolotów rozpoczęło natychmiast pościg za bandą arabską, która liczyła 50 ludzi. Osaczono ich i 23 Arabów zostało zabitych, względnie rannych.

Po stronie rządowej w czasie walki zabity został jeden kapral i jeden policjant angielski, a 6 zostało rannych.

Opinja publiczna jest do żywego poruszona tym wypadkiem, wskutek którego 6 Anglików straciło życie.

Milcząca umowa w sprawie Abisynii

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Rzymu, że sprawa obecności Włoch oraz ich uczestnictwa w pracach najbliższego Zgromadzenia Ligi Narodów została rozwiązana na podstawie milczącej umowy, wedle której zagadnienie abisyńskie nie będzie w Genewie poruszone.

Defilada przed kancl. Hitlerem

40.000 członków „służby pracy"

NORYMBERGA, (PAT). — Wczoraj odbyła się przed kanclerzem Hitlerem pierwsza defilada 40 tysięcy członków „służby pracy".

Kanclerz Hitler wygłosił następnie okolicznościowe przemówienie, podkreślając rolę „służby pracy" w dziale wychowania obywatelskiego, przy czym ostro zaatakował stosunki socjalne „w kraju, w którym rządzą marksiści".

Walkę z homoseksualizmem

prowadzi tajna policja niemiecka

BERLIN. (PAT) — Według wiadomości, jakie ukazały się ostatnio w prasie hamburskiej tajna policja Rzeszy „Gestapo" podjęła tam ostrą walkę przeciwko homoseksualizmowi.

Akcję tę przeprowadza specjalny wydział „Gestapo". Według informacji prasowych w Hamburgu wykryto szereg lokali, do których uczęszczali homoseksualiści. Setki osób aresztowano.

Doraźny sąd przysięgłych skazał dotychczas 4 oskarżonych na kary więzienia do roku i 8 miesięcy.

Anglia wywiera nacisk na Portugalię

LONDYN. (PAT) — Rząd brytyjski poczynił nowe kroki mające na celu przekonanie rządu portugalskiego, że celem komitetu londyńskiego jest zapewnienie wykonalności zarządzeń wydanych przez poszczególne rządy w sprawie nicinterwencji.

Reuter sądzi że przebieg onegdajszego posiedzenia komitetu winien osłabić wątpliwości portugalskie.

Możliwe jest, że komitet zbierze się ponownie jeszcze w tym tygodniu. Niemcy już wyraziły zgodę na opublikowanie wymiany not w sprawie neutralności.

Jeszcze 1 ludowiec w Berezie

PAT donosi: Dn. 10 września r. b. został zatrzymany i odstawiony do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Józef Urban, członek Stronnictwa Ludowego w Bodzanowie, pow. krakowskiego.

Urban mimo zakazu starostwa urządzania w dn. 6 b. m. pochodu i zgromadzenia publicznego w Zakrzowie, pow. krakowskiego, zorganizował w tymże dniu nielegalny pochód z Bodzanowa do Zakrzowa oraz nielegalne zgromadzenie publiczne pod gołym niebem, na którym występował w sposób agresywny przeciw zarządzeniom władz.

Frontem do Morza!



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

W dalszym ciągu swego listu Danusia pisała Zdzisławowi:

„Wszyscy byli niemało zdziwieni zdecydowanym tonem, z jakim odparłam zakusy na moją wolność wyboru. Po pewnej chwili oszołomienia, ojciec mój wybuchnął straszliwym gniewem. Chciał groźbą wymusić na mnie zgodę na to małżeństwo, skoro prośby nie poskutkowały, posypały się słowa, których nawet przytaczać nie chcę. Nigdybym nie przypuszczała, że wogóle mogą paść z ust mojego ojca.

Padłam w ramiona panny Lerskiej, która nie mogła się powstrzymać od łkań.

Iza także zerwała się i stanęła przede mną, jakby chcąc mnie uchronić od dalszych ciosów.

Tymczasem Florkowski odezwał się:

— Panno Danusiu, proszę mnie wysłuchać. Kocham panią. Niechże pani da posłuch głosowi rozsądku i przepędzi ze swej główki złudne nadzieje. Kocham panią i dam pani szczęście.

W miarę wszakże, jak mówił, mój wstręt do niego jeszcze się potęgował. Wyrwało mi się:

— Nie, nie! To niemożliwe, bo pogardzam panem i nienawidzę pana!

Drgnął gniewnie, ale wnet opanował się i szepnął z ponurym uśmiechem:

— Pozwoli pani, że jednak będę się trzymał raczej postanowienia, powziętego przez ojca pani.

— I biada ci, jeżeli doprowadzisz do skandalu w czasie ślubu! — krzyknął ojciec.

Umierałam z bólu i rozpaczy...

Tu wreszcie zabrała głos panna Lerska, mówiąc ojcu memu:

— Choć przez długie lata zastępowałam Danusi matkę i kocham ją, jak córkę rodzoną, nie czuję się w prawie wtrącać się do twego rozkazu i jej nieposłuszeństwa. Skoro jednak sprawy zaszły tak daleko, że już się mówi o zapowiedziach i o ślubie, jako rzeczach najbliższych chwil, chciałabym uprzedzić pana Florkowskiego, że przez wzgląd na odrazę, jaką żywi dla niego Danusia, cofam mój zamiar wyposażenia jej. Posag dostanie tylko w tym wypadku, gdy pobierze się z człowiekiem, którego jej serce wybrało z własnej i nieprzymuszonej woli. Nie przyłożę ręki do żadnego małżeństwa pod przymusem, bo nad takim małżeństwem wisieć będzie groźba unieważnienia, a ja chcę wesprzeć pieniężnie tylko małżeństwo, mające wszelkie podstawy trwałości. Oczywiście, pełna szacunku dla twej woli — dodała, zwracając się ponownie do ojca — poza tym nie uczynię nic takiego, co mogłoby pokrzyżować twe plany. Wydaj Danusię za kogo uznasz za stosowne. Nie miej mi tylko za złe, że w tym wypadku cały mój majątek zapiszę na cele dobroczynne, nie chcąc, aby przysporzył pieniędzy komuś, gwałtem narzuconemu Danusi.

Tu zapanowało grobowe milczenie. Florkowski był jawnie niemile zdziwiony takim obrotem sprawy.

I wtedy — dziwna rzecz — zdawało mi się, że dostrzegłam przez łzy, jak Iza mrugnęła porozumiewawczo ojcu.

Ojciec, zresztą, milczał w dalszym ciągu. Florkowski pierwszy ochłonął z wrażenia i rzekł:

— Niezmiernie przykro było mi usłyszeć słowa pani, nietyle ze względu na pieniądze, ile na nieufność wobec mnie. A jednak kocham pannę Danusię miłością tak głęboką, że taki drobiazg nie jest w stanie w jakiejkolwiek mierze zmienić moich uczuć, jakie dla niej żywię. Tyle tylko, że będę musiał więcej i ciężej pracować, aby ją otoczyć zbytkiem i dobrobytem, do którego jej uroda i ród ją uprawniają.

— Ja ze swej strony — wtrącił ojciec — postaram się, choćby mi to przyszło z największym trudem, zapewnić jednak Danusi posag w tej wysokości, w jakiej go panu, kochany zięciu, przyrzekałem.

— Najserdeczniej dziękuję, kochany teściu, i wobec tego spodziewam się, że ślub odbędzie się już w najbliższych dniach.

Tu już nie mogłam dłużej wytrzymać. Dostałam wręcz napadu szału.

Nadludzkim wysiłkiem opanowałam się. Rozpacz moja nie miała granic.

Spojrzałam na ojca błagalnie i już chciałam paść przed nim na kolana, aby wyżebrać odeń łaskę i litość... Powstrzymałam się dopiero w ostatniej chwili.

I wtedy... nie ośmielam się nawet wyznać Ci tego... straszliwa myśl przemknęła mi przez mózg...

Odczułam nagle okropny wstręt do ojca... Wydał mi się kim innym, nieznanym, obcym... Owszem, wiem, że kiedyś miałam ojca, którego bardzo kochałam... Nie pamiętam wszakże zupełnie jego rysów. Czyżby to on, właśnie on miał nagle wkroczyć w me życie po to tylko, aby je złamać?

Miał, zresztą, w tym momencie taki dziki wyraz twarzy, że odczuwałam już teraz nie tylko odrazę, ale i lęk przed nim. Na moje błaganie odpowiedział wręcz brutalną odmową i z tym samym spotkała się usilna prośba Izy, aby zechciał przynajmniej jeszcze choć trochę odroczyć swe niezłomne postanowienie.

Zrozpaczona, i nie mogąc wytrzymać dłużej nawet widoku tego wszystkiego, uciekłam do mego pokoju.

Po chwili przybiegła tam Iza, a po tym i panna Lerska. Obie nie miały wszakże dla mnie nic po za namową pogodzenia się z losem. Nie mogąc mnie niczem pocieszyć, ani dać żadnej nawet nadziei, szeptały tylko, płacząc wraz ze mną:

— Niestety, nie ma rady. Trzeba być posłuszną ojcu. Usłuchać go...

Co? Miałabym usłuchać rozkazu, który burzył mi wszystkie nadzieje i wykolejał życie? Nie, nie!... To niemożliwe!... Do tego dojść nie może...!

Ponieważ wszyscy mnie opuścili, liczę więc jeszcze tylko na Ciebie i na... siebie...

Musimy sami bronić naszego szczęścia. Po długim namyśle dochodzę zaś do wniosku, że jest na to tylko jeden ratunek — ucieczka.

Iza kiedyś też tak się ratowała. Nie mogąc dłużej ścierpieć rozmaitych prześladowań, opuściła dom rodziny, który jej dawał tylko rozpacz i katusze. Zrobię, jak ona.

Ojciec dziś żałuję, że tak postępował z Izą. Będzie tak samo kiedyś żałował swej surowości wobec mnie.

Różnica jest tylko taka, że Iza uciekała w nieznane, gotowa na nędzę i poniewierkę. Mnie to, na szczęście, nie grozi. Wiem, że ucieknę, zdążając ku świetlanej przyszłości.

Więc to już rzecz postanowiona. Wyjadę... a raczej... wyjedziemy oboje.

Zawieziesz mnie, dokąd zechcesz, choćby na krańce świata, gdzie spokojnie oczekiwać będziemy mojej pełnoletności. Czas nagli. Odpowiedz mi natychmiast, kiedy jedziemy. Ratuj mnie!.. Bierz mnie!... Kocham...!".

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

XX

— Naraziłbym się tylko kapitanowi — pomyślałem. — A zresztą dlaczego mam nie iść. Co mnie obchodzi, jak będą na mnie patrzeć. Jest okazja do wypicia i potańczenia z żonami oficerów, ładnemi kobietami, dlaczegobym miał nie skorzystać?

Tak jak postanowiłem, uczyniłem. Szybko nałożyłem galowy mundur i udałem się pod wskazany adres.

Kapitan Marville zajmował duże przestronne mieszkanie. Gdy przybyłem, znajdowało się tam już około 20 gości, którzy popijali wino z wielkich kielichów.

Okazało się, że moje przypuszczenia były niesłuszne. Przyjęto mnie bardzo serdecznie, jak równego i odrazu zaprowadzono do stołu, gdzie wskazano mi miejsce obok jakiejś przystojnej pani. Następnie zaczęto mnie częstować różnemi smakołykami i nalegano, bym napił się czegoś.

— Oto nasz bohater — wykrzyknęła rozradowana pani Marville i zaczęła opowiadać jak ją umundurowałem, jak jej założyłem mundur i jaką jej kupiłem garderobę. Nie zadowoliła się tylko słowami. Udała się do sąsiedniego pokoju, przyniosła wszystkie przedmioty, które dla niej nabyłem i pokazała je zebranym.

Jak goście ujrzeli te rzeczy, wybuchnęli głośnym, serdecznym śmiechem. Mnie to wcale nie uraziło. Nawet śmiałem się wraz z innymi. Teraz, nauczony doświadczeniem, takiej pstrokacizny nie kupowałbym.

Tylko o jednem nie wspomniała pani Marville — o nocy spędzonej ze mną w namiocie. Nie miałem zresztą do niej za to żalu.

Kapitan Marville jeszcze raz serdecznie mi podziękował. Nalał wszystkim szampana i goście, powstając z miejsc, wypili za moje zdrowie.

Nagle jakaś pani, która widać miała dość tych toastów, udała się do przyległego pokoju i zaraz dobiegły stamtąd dźwięki melodji tanecznej, wygrywanej na pianinie.

Goście podnieśli się z miejsc i zaczęli tańczyć. Chętniebym też zatańczył. Nie śmiałem jednak prosić żadnej z pań. Tańczyłem bowiem bardzo słabo, a tego tańca wogóle nie znałem.

— No, legjonisto, zatańczymy? — zaproponowała moja sąsiadka.

Nic nie odparłem. To jej nie zraziło. Zerwała się z miejsca, chwyciła mnie za ręce i zmusiła do zatańczenia z nią. Więc ruszyłem w pląsy. Było to tango, lecz ja o tem nie miałem pojęcia i tańczyłem je tak, jak kozaka.

Po skończonym tańcu goście zaczęli mnie oklaskiwać. Kłaniałem się na wszystkie strony, a w duchu myślałem:

— Co do djaska, czy im wino przewróciło w głowie, czy też rzeczywiście dobrze tańczę?

Znowu usiadłem wraz z mą towarzyszką przy stole i zaczęliśmy się raczyć winem. Siedział tam również mój kapitan, który upatrzył już sobie jakąś niewiastę i flirtował z nią.

— Nie jestem gorszy pod tym względem od kapitana — pomyślałem. — Pójdę w jego ślady. Zobaczymy komu z nas się lepiej powiedzie.

Odrazu też wprowadziłem w czyn tę myśl i zacząłem się przysuwać do swej towarzyszki. Robiłem to dość nieśmiało, myślałem, że się odsunie. Ale gdzież tam! Sama się jeszcze do mnie zbliżyła. Widocznie podobałem się jej i nie gardziła mną, choć była inteligentną i wykształconą kobietą, a ja prostym żołnierzem. Zresztą nikt mi w tym towarzystwie nie dawał odczuć, że jestem niższy rangą. Traktowano mnie jako równego sobie.

Pod wpływem wypitego wina nabrałem animuszu i zapytałem swą towarzyszkę wręcz:

— Czy pani nic nie ma przeciw temu, że tak blisko siebie siedzimy.

— Absolutnie! Lubię flirt i lubię, gdy siedzi obok mnie mężczyzna, który potrafi mi zaimponować.

Zrozumiałem, co znaczy to „zaimponować", zbliżyłem się do niej jeszcze bardziej i flirt poszedł na całego. Nikt na nas nie zwracał uwagi. Zresztą, inni robili to samo, co my — pili wino i flirtowali.

— To mi zabawa! — pomyślałem.

W pokoju było gwarno, jak w ulu. Ludzie śmiali się, dokazywali, głośno rozmawiali. Na domiar złego zrobiło się niemożliwie gorąco. Mundur przy lepiał się wprost do ciała. Jakiś dowcipniś znalazł na to radę: wstał i krzyknął:

— Marynarki zdej-muj!

Oficerowie w mig, jak na komendę ściągnęli marynarki, pozostając tylko w koszulach. Tylko ja nie śmiałem pójść za ich przykładem. Zauważył to kapitan i krzyknął:

— Józef, ściągaj marynarkę. Nie krępuj się! Tu wszyscy jesteśmy równi.

Bardzo chętnie wykonałem rozkaz i wraz z innymi wziąłem się do dalszego picia. Część towarzystwa miała już dość pijaństwa i zasiadła do kart, inni znów wychodzili do ogrodu, ja zaś siedziałem obok mej „sympatji".

— Może też pójdziemy do ogrodu? — zapytała w pewnej chwili.

— Bardzo chętnie!

Zerwałem się z miejsca, podałem ramię i wyszliśmy. W ogrodzie usiedliśmy na ławeczce i zacząłem jej opowiadać o Polsce. Słuchała mnie uważnie, bo dla niej Polska tchnęła jakąś egzotyką.

Gdy na chwilę przerwałem swą opowieść, zaczęła mnie zasypywać pytaniami.

— Czy ma pan rodziców?

— Tak.

— Co porabiają?

— Mają wielką posiadłość ziemską.

— Dlaczego pan wstąpił do Legji?

— Narzeczona mi umarła. Kochałem ją nad życie i z wielkiej rozpaczy zaciągnąłem się w szeregi Legji Cudzoziemskiej.

W tym wszystkim nie było słowa prawdy. Ani mój ojciec nie jest ziemianinem, ani narzeczona mi nie umarła. Kłamałem, jak najęty, bo gniewało mnie, że wypytuje o sprawy rodzinne.

— Powinna być taka delikatna i o to nie pytać, — pomyślałem.

Dalszy ciąg nastąpi.



Niezwykła sprawa kryminalna

Małpka-złodziejka kradła z zamiłowaniem

Cały Nowy Jork śmieje się z niezwykłej sprawy kryminalnej, która niedawno była rozpatrywana przez sąd.

We włoskiej dzielnicy Nowego Jorku od kilku miesięcy w jakiś tajemniczy sposób okradano sklepy i mieszkania prywatne. Łupem złodzieja padało to wszystko, co nie było przymocowane do ścian. Znikały kosze z owocami i jarzynami, kiełbasy, kawały mięsa, kapelusze, części garderoby, bielizna a nawet zawartość kas sklepowych. Poza tem tajemniczy złodziej wkradał się do mieszkań przez otwarte okna i ściągał stamtąd co się tylko dało, nie zawsze wartościowe przedmioty. Musiał być przytem bardzo zręczny, bo wdrapywał się po murze nawet do mieszkań położonych na wyższych piętrach.

Policja naprózno szukała zagadkowego złodzieja, nie mogąc go wytropić. Na jego ślad wpadł dopiero mały chłopczyk.

12-letni Ettorio Carducci, synek detektywa nowojorskiej policji, siedział pewnego popołudnia na wpół drzemiąc przed domem. Nagle zauważył jakąś postać mniejszą od siebie która chodziła na czworakach bezszelestnie. Gdy tajemnicza postać zbliżyła się do chłopca, ujrzał, że to zwykła małpka, która z mądrym spojrzeniem oglądała się wokoło. Nagle zauważyła otwarty oberluft w pewnym sklepie, zamkniętym wskutek pory obiadowej. Małpa jednym susem znalazła się na oberlufcie i po chwili znajdowała się już w sklepie. Wkrótce znowu stamtąd wyszła.

Chłopczyk ze zdumieniem spostrzegł, że małpa nosi coś w rodzaju chlebaka, który był wypchany po brzegi. To wydało mu się podejrzane i poszedł za oddalającem się zwierzęciem. Małpa skręciła w boczną uliczkę i zatrzymała się wreszcie przed zapadającym się domkiem. Okno na parterze było otwarte i przez nie zwierzę dostało się do mieszkania.

Chłopiec natychmiast udał się do ojca i zakomunikował mu o swem niezwykłem spostrzeżeniu. Detektyw zainteresował się tą sprawą i udał się pod wskazany adres. W mieszkaniu na parterze mieszkał marynarz, Achile Grandi. Detektyw zaczął przesłuchiwać marynarza i ten opowiedział mu niezwykłą historję.

Podczas jednej ze swych licznych podróży morskich nabył małego szympansa. Zaopiekował się nim, wytresował i sprowadził do domu. Dzieci bardzo pokochały małpkę. Ta zaś do nich tak się przywiązała, że nie opuszczała ich ani na krok.

Gdy nadszedł kryzys i Grandi stracił pracę, w domu zapanowała nędza i niejednego wieczora dzieci kładły się spać bez pożywienia. Widać, że mądre stworzenie zrozumiało straszną sytuację marynarza i postanowiło mu przyjść z pomocą. Pewnego dnia małpa znikła na kilka godzin z domu i wróciła, przynosząc w łapach naręcze kukurydzy i torbę pieczywa. To wszystko położyła na stół i cicho usunęła się w kąt.

Grandi dotychczas był uczciwym człowiekiem. Pokusa teraz była jednak zbyt wielka. Postanowił wykorzystać zręczność małpy. Uszył dla niej duży chlebak i posyłał ją na miasto. Małpa zawsze wywiązywała się dobrze ze swego zadania i przynosiła do domu różnego rodzaju przedmioty, jak również pieniądze.

Przed tygodniem Grandi stanął przed sądem, który wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i skazał go na miesiąc więzienia. Małpa natomiast powędrowała do ogrodu zoologicznego.

Na tem jednak sprawa się nie skończyła. Małpa została umieszczona w klatce wraz z innemi małpami i tu w dalszym ciągu dokonywała kradzieży. Przywłaszczyła sobie fajkę dozorcy i w żaden sposób nie można jej było od niej odebrać. Poza tem kradła pokarm swych współlokatorek. Wkrótce w jednym kącie klatki urósł wielki stos bananów. Gdy jej głodne współlokatorki zbliżyły się do niego, chcąc wziąć kilka sztuk, złodziejka szczerzyła zęby z wściekłości i odganiała je.

Zarząd ogrodu nie mogąc sobie dać rady z małpą-złodziejką, umieścił ją wkońcu w oddzielnej klatce. Tam siedzi obecnie zasmucona nad stosem bananów i czeka na przybycie swego pana, którego najprawdopodobniej nigdy już nie ujrzy.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Co, już znowu tutaj? Mówiłem wam przecież ostatnio, że nie chcę was tutaj oglądać!

Włóczęga: — Tak, panie sędzio, powtórzyłem to policjantowi, ale on nie chciał mi uwierzyć!

W CZTERY OCZY

Co robić?

P. HALINA z Powiśla pisze nam: „Pomimo, że jestem mężatką, staję po stronie p. Lili. Będę mówić, że mężczyźni są dranie!

Gdy miałam lat 16, wyszłam za mąż. Mąż mnie kochał póki nie znalazł sobie drugiej. Wreszcie mnie rzucił. Mówił, że ją kocha, a ja, biedna, zostałam z dwojgiem dzieci i mąż nie troszczy się wcale o mnie, czy mam co dzieciom dać jeść, czy też nie.

Jestem bez pracy. Jak tak dalej będzie, to będę zmuszona iść na ulicę, by dzieciom dać jeść.

Co mam zrobić z tymi biednymi dziećmi? Pozabijać ich, a sama skończyć z tym życiem? Bo tak dalej żyć nie mogę".

Niech Pani łaskawie pofatyguje się do naszej Redakcji, a damy Pani bezpłatne ogłoszenie. Może znajdzie się ktoś, co zechce dać Pani pracę. Zrobiłby dobry uczynek.

Tłumaczenie snów

P. Milka z Jagiellońskiej. Podróż niedaleka będzie. Strapienie chwilowe. Blondyn w mundurze myśli o Pani.

P. „Augusta". Sen Pani wróży staropanieństwo i list polecony.

„Nadzieja lepszego jutra". Chłopiec, który się Pani śnił, interesuje się Panią. Otrzyma Pani pracę. W wyborze „sympatji" radzę pójść za głosem serca. Charakter pisma zdradza rozsądek.

P. Zosia B. Z. Spełni się Pani marzenie. Smutek chwilowy będzie. Ktoś Panią obmawia. Otrzyma Pani pieniądze.

Smutna Hela. Szatyn myśli o Pani. Ktoś Panią obrazi. Będzie Pani świadkiem kłótni lub bójki. Szczęśliwy dzień: czwartek.

P. Marycha z pod 15/17. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Ciekawa nowina nadejdzie. Będzie kłopot pieniężny. Blondynka Panią obmawia.

„Mary-Lu". Spotka Pani dawnego znajomego. Kłopot będzie w związku z pracą. Znajdzie Pani rzecz zgubioną. Może Pani grać na loterji na numery parzyste.

P. Helena F. Niech Pani będzie spokojna. Strapienia te miną i wszystko wyjdzie Pani na dobre. Najlepiej byłoby, gdyby się Pani postarała spotkać go i pomówić z nim.

„K. — L. Toruń 16 — 4". Nie ma pan szczęścia do gry loteryjnej. Przyszłość Pańska zapowiada się pomyślnie w związku z wielką zmianą. Otrzyma Pan list. Gość odwiedzi Pana.

Robotnicy za zadrzewieniem ulic warszawskich

„Cała Warszawa w kwiatach" — rzucił, jako hasło prezydent miasta Warszawy minister Stefan Starzyński. Na apel ten odpowiedziały przychylnie liczne rzesze obywateli stolicy. I choć krytykowano tu i ówdzie wspaniałe hasło, to jednak mile przyjęto wysiłki zadrzewienia Warszawy i ukwiecenia skwerków, ulic i parków.

A Warszawa istotnie nie ma wiele zieleni. Do nielicznych parków Warszawy doszły ostatnio oddane do użytku parki na Woli i Żoliborzu.

Liczne ulice zostały przybrane kwiatami, jak naprzykład Al. Jerozolimskie, liczne balkony zazieleniły się i ukwieciły, chociaż jest wiele takich balkonów, które zieją szarzyzną i bardzo często nawet pewnego rodzaju niechlujstwem, gdy tak wiele właśnie mówi się o tem, aby „szarzyzna" znikła zupełnie z życia Polski.

Gdy niedawno „Fox" w kronice tygodniowej filmowej pokazał słupy elektryczne w Genewie, przybrane kwiatami, słyszałem: „Ach, och, jakie to piękne".

Oczywiście tak samo, jak w Genewie, mamy pięknie przybrane zielenią słupy lamp elektrycznych w centrum Warszawy. Takie Al. Jerozolimskie na odcinku od Marszałkowskiej do Nowego Świata wyglądają naprawdę pięknie, dzięki ukwieceniu skwerków przy chodnikach.

Jak pięknie wyglądałyby ulice naszych przedmieść stolicy gdyby nawet przy obecnych małych domkach, chałupkach i chałupach miały wielką ilość drzew, dających i pięknie i zarazem podnosiły zdrowotność przedmieść.

Hasło zazielenienia Warszawy przez zadrzewienie ulic podjęte zostało przez klasę pracującą. Grono pracowników miejskich złożyło w dniu imienin prezydenta Warszawy min. Stefana Starzyńskiego deklarację oddania do dyspozycji miasta, celem zadrzewienia jednej z ulic Warszawy 200 drzew.

Apel ten, ale już nie jako imieninowy podarek, ale jako pełne zrozumienie wysiłków zarządu stolicy, zmierzających do zadrzewienia ulic Warszawy, podjęli robotnicy pracujący na robotach publicznych, a grupujący się w warszawskiej organizacji Robotników Robót Ziemnych C. Z. K. Z. Z. (Wioślarska 12), którzy na zebraniu delegatów w dniu 8.IX.1936 r. postanowili zasadzić ze swoich skromnych funduszów 15 drzewek na jednej z ulic m. Warszawy.

Jest to niewiele, jeżeli chodzi o Warszawę, ale dużo gdy zważy się, że są to robotnicy ziemni z robót publicznych, a więc sezonowi. Świadczy to o wybitnym ukochaniu przez robotników Warszawy. Uchwała ta nie była robiona i zapewne swoją serdecznością pociągnie także i tych, którzy mogliby i mogą dać większe sumy na zadrzewienie Warszawy.



Na małej wokandzie...

Nocny dozorca

(A. E.) — Z powodu i tak cierpię na bezsenność, pragnę być nocnym dozorcem — oświadczył pan Chil Bromberg.

— Pan zawsze masz takich dziwnych pomysłów — odpowiedział na to Wolf Szapirsztajn. — Dlaczego akuratnie nocnym dozorcem? Przecież to niemożliwie być, bo pan jestes ślepak. Czy ja nie pamiętam, jak pan napluleś do mojego kapelusza, z powodu myślałeś pan, że to spluwaczka?

— No tak — zgodził się pan Bromberg. — Ale jak włożę okulary, to wszystko widzę. Nawet na dwa kroki.

— Pan widzisz, ale w dzień. Jak będzie ciemno, to się mi zdaje, że pan własnego nosa nie zobaczysz. A co będzie, jak przyjdzie złodziej, albo rabuśnik? I wogóle słuchaj się mi pan, panie Bromberg. Być dozorcem, to nie jest dla okularnika. A po drugiem, kto pana weźmie? Chyba zwyczajny warjat!

— Panie Szapirsztajn, poszukaj pan dla mnie takiego warjata.

— Owszem, co znaczy, można zrobić. Ale ta przyjemność potrzebuje kosztować pięćdziesiąt złotych.

Pan Bromberg zapłacił panu Szapirsztajnowi żądaną sumę i począł cierpliwie czekać na posadę. Gdy jednak w ciągu miesiąca nie zjawiła się ani posada, ani Szapirsztajn z pieniędzmi, kandydat na dozorcę skierował sprawę do sądu.

— Co poszkodowany powie? — zapytał sędzia grodzki na rozprawie.

Pan Bromberg począł nerwowo przetrząsać kieszenie. Poszukiwania te nie dawały jednak wyniku, więc biedak, spocony z pośpiechu, zrzucił palto oraz marynarkę i począł rozpinać kamizelkę.

— Czego pan szuka? — spytał zdziwiony sędzia.

— Ja wszystko mam zapisane na karteczkę — odparł pan Bromberg — ale akuratnie nie mogę znaleźć moją drugą parę okulary.

— Po co panu druga para?

— Moja druga para mnie potrzebna, z powodu nic nie widzę i nie mogę znaleźć moją pierwszą parę!

— Przecież pan ma na nosie jakieś okulary?

— Uś, żebyś pan sto dwadzieścia lat żył, panie sędzio! To jest właśnie moja pierwsza para! — zawołał uradowany pan Bromberg, poczem odczytał z karteczki, że posadę już otrzymał, wobec czego żadnej pretensji do Szapirsztajna nie ma.

W tym stanie rzeczy sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W czwartym i ostatnim dniu ciągnienia 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej I-ej emisji padły następujące wygrane:

(Pierwsza cyfra oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po zł. 500 na s-ry: 13 — 17, 26 — 26, 128 — 10, 229 — 12, 288 — 41, 271 — 23, 312 — 24, 352 — 30, 450 — 30, 482 — 20, 496 — 17, 551 — 24, 709 — 17, 735 — 10, 735 — 22. 813 — 23, 938 — 23, 983 — 24, 992 — 20 983 — 17, 1037 — 23, 1171 — 20, 1208 — 22, 1276 — 23, 1418 — 30, 1508 — 24, 1555 — 23, 1653 — 20, 1799 — 17, 1915 — 10, 1988 — 23, 2347 — 10, 2499 — 26, 2525 — 24, 2536 — 10, 2069 — 30, 2118 — 20, 2110 — 20, 2121 — 10, 2347 — 10, 2499 — 26, 2525 — 24, 2536 — 10, 2610 — 26, 2688 — 10, 2682 — 17, 2697 — 22, 2722 — 24, 2757 — 12, 2765 — 17, 2789 — 23, 2830 — 24, 2843 — 26, 2967 — 30, 2982 — 12, 3042 — 26, 3059 — 26, 3113 — 12, 3231 — 17, 3251 — 30, 3305 — 26, 3403 — 22, 3487 — 12, 3525 — 30, 3562 — 22, 3577 — 41, 3605 — 41, 3644 — 20, 3754 — 41, 3833 — 12, 3822 — 22. 3831 — 24, 3842 — 30, 3812 — 23, 3878 — 30, 3953 — 23, 3997 — 26, 4025 — 17, 4048 — 20, 4114 — 24, 4329 — 26, 4368 — 17, 4461 — 20, 4564 — 24, 4611 — 41, 4677 — 10, 4729 — 22, 4927 — 41, 4957 — 10, 4991 — 41, 4992 — 30, 5001 — 10, 5032 — 30, 5156 — 24, 5207 — 26. 5799 — 17, 5916 — 24, 5865 — 23, 5867 — 30, 5247 — 22, 5325 — 10, 5500 — 12, 5791 — 20, 5990 — 24, 6024 — 30, 6069 — 23. 6014 — 24, 6179 — 17, 6286 — 26, 6353 — 30, 6507 — 12, 6638 — 30, 6750 — 41, 6786 — 12, 6904 — 12, 6913 — 26, 6950 — 20, 6978 — 22, 7040 — 22, 7056 — 24, 7009 — 17, 7123 — 26, 7128 — 12, 7191 — 10, 7257 — 20, 7424 — 10, 7452 — 10, 7567 — 26, 7572 — 23, 7654 — 41, 7840 — 10, 7896 — 22, 7916 — 30, 8009 — 24, 8121 — 23, 8366 — 23, 8463 — 41, 8495 — 23, 8553 — 20, 8575 — 20, 8649 — 26, 8798 — 24, 8852 — 30, 8945 — 23, 9034 — 26, 9058 — 17, 9058 — 41, 9169 — 20, 9273 — 22, 8360 — 24, 9381 — 10, 9483 — 20, 9522 — 22, 9555 — 26, 9583 — 10, 9630 — 10, 9630 — 10, 9639 — 30, 9674 — 20, 9648 — 41, 9708 — 23, 9794 — 22, 9888 — 10, 10013 — 24, 10127 — 12, 10297 — 17, 10369 — 22. 10428 — 10, 10522 — 22. 10688 — 24, 10697 — 17, 10745 — 20, 10788 — 12, 10867 — 30, 10905 — 10, 10962 — 20, 11033 — 30. 11082 — 20, 11118 — 10, 11227 — 12, 11343 — 17, 11547 — 23, 11630 — 26, 11652 — 20, 11671 — 10, 11716 — 22, 11799 — 24, 11907 — 12, 11982 — 10, 12224 — 17, 12304 — 24. 12474 — 26, 12502 — 17, 12533 — 17, 12536 — 24, 12546 — 12, 12572 — 24, 12606 — 17, 12619 — 41, 12625 — 41, 12680 — 22, 12846 — 10, 12881 — 20, 12945 — 23, 12979 — 22, 12997 — 10, 13029 — 23, 13069 — 12, 13146 — 26, 13210 — 22, 13222 — 12, 13254 — 23, 13281 — 30, 13421 — 12, 13592 — 30, 13537 — 23, 13591 — 30, 15583 — 30, 13667 — 23, 13689 — 22, 15710 — 30, 13816 — 12, 13853 — 10, 13877 — 12, 14029 — 26, 14121 — 22, 14160 — 26, 14218 — 23, 14215 — 22, 14247 — 22, 14290 — 12, 14432 — 41, 14454 — 41, 14488 — 26, 14582 — 41, 14599 — 12, 14688 — 26, 14705 — 12, 14763 — 17, 14792 — 30, 14801 — 20. 14821 — 20, 14861 — 10. 14934 — 20, 14969 — 41, 14973 — 23, 15016 — 24, 15041 — 30, 15161 — 24, 15392 — 12, 15617 — 10, 15694 — 26, 15788 — 17, 15799 — 12, 15933 — 22, 16113 — 41, 16129 — 10, 16388 — 41 16406 — 12, 16488 — 41, 16535 — 26, 16577 — 17, 16612 — 41, 16694 — 26, 16932 — 30, 17016 — 41, 17020 — 23, 17024 — 10, 17138 — 24, 17238 — 22, 17255 — 20, 17275 — 23, 17392 — 17, 17461 — 20, 17494 — 22, 17488 — 17, 17527 — 24, 17661 — 44, 17639 — 26, 17681 — 10, 17699 — 22, 17779 — 23, 17938 — 41, 17939 — 23, 18042 — 22, 18130 — 17, 18232 — 24. 18407 — 20, 18442 — 12, 18543 — 12, 18649 — 24, 18661 — 20, 18696 — 17, 18700 — 30, 18858 — 22, 18941 — 20, 19018 — 30, 19041 — 26, 19050 — 30, 19135 — 22, 19185 — 17, 19347 — 26, 19381 — 24, 19391 — 22, 19399 — 12, 19405 — 41, 19587 — 12, 19628 — 23, 19640 — 17, 19677 — 22, 19882 — 22, 19851 — 17, 19858 — , 19881 — 23, 19876 — 17, 19920 — 26, 19967 — 41, 19986 — 24, 29098 — 10, 20271 — 12, 20361 — 17, 20551 — 20, 20583 — 12, 20689 — 12, 20781 — 41, 20793 — 30, 20849 — 17, 20986 — 20, 21114 — 41, 21142 — 41, 21149 — 26, 21207 — 24, 21209 — 30, 21284 — 26, 21843 — 17, 21815 — 22, 21524 — 26, 21603 — 41, 21734 — 26, 21751 — 10, 21800 — 24, 21817 — 24, 21905 — 12, 21919 — 20, 21948 — 23, 22105 — 41, 22115 — 30, 22262 — 41, 22260 — 41, 22267 — 20, 22312 — 22, 22428 — 41, 22471 — 23, 22488 — 20, 22633 — 23, 22729 — 24, 22731 — 30, 22784 — 22, 22826 — 23, 22918 — 24.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Miss Nora zbudziła się w celi więziennej i odrazu uprzytomniła sobie zdradę kochanka. Straszny ból przeszył jej serce, gdy zrozumiała, że stała się ofiarą swej miłości. Do celi jej przybył sędzia Green w towarzystwie naczelnika.

Miss Nora postanowiła nie okazywać swoim wrogom, że upadła na duchu, a gdy naczelnik więzienia zaczął ją gromić, za jej bezczelne zachowanie, przeszyła go swym demonicznym spojrzeniem tak, że znieruchomiał zahipnotyzowany.

Sędzia Green był po raz pierwszy w swym życiu świadkiem tak piorunującego działania wzroku. Nieraz czytał, że „ktoś" padł zemdlony pod wpływem „spojrzenia". Dotychczas wydawało mu się, że to jest frazesem, że to jakaś bujda.

Teraz dopiero zaczął sam wierzyć, że bywają oczy, które, jeśli nie uśmiercają, to w każdym bądź razie paraliżują wolę człowieka, zniewalają go.

Wzrok miss Nory wessał się naprawdę jak pijawka, w ciało naczelnika więzienia. Sprawiało to wstrząsające wrażenie. Straszne wrażenie sprawiała również twarz miss Nory.

Oblicze jej było skupione. Można było przekonać się, że ta demoniczna kobieta czyni wysiłek woli, by kogoś opanować. Na jej czole ukazały się żyły. Wargi były mocno ściśnięte, oddychała prędko i jak gdyby z trudem.

Nie ulegało teraz już żadnej wątpliwości, że miss Nora przy pomocy swej siły hipnotycznej potrafiła w mgnieniu oka zahipnotyzować starego naczelnika więzienia. Green, oszołomiony zwycięstwem, zapomniał uprzedzić naczelnika o tej mocy miss Nory, która czyni ją tak niebezpieczną. Gdyby go uprzedził, nie spoglądałby naczelnik więzienia z taką ufnością w zielone oczy gangsterki.

O jej „broni" biedny naczelnik więzienia nic a nic nie wiedział.

W pierwszej chwili sam Green był zmieszany tym, co się stało. Była to naprawdę niesamowita scena: na krześle siedział naczelnik więzienia, blady, nieruchomy, z zastygłym wzrokiem. A naprzeciwko niego więźniarka, ze skutemi rękoma, ale z diabelskim wyrazem oczu...

Green opanował się po chwili i postanowił bez niczyjej pomocy zakończyć tę makabryczną scenę. Nie chciał przywołać strażników, by tym samym nie poniżyć autorytetu ich naczelnika. Taki fakt mógłby źle wpłynąć na dyscyplinę wewnątrz więzienia i skompromitować w ich oczach naczelnika.

Musiał więc działać na własną rękę.

Skoczył więc między miss Norę i naczelnika. Pchnął aresztantkę na tapczan, wyciągnął z kieszeni chusteczkę i przewiązał jej oczy, pomimo tego, że wyrywała mu się z rąk.

Miss Nora stawiała zaciekły opór. Wobec tego, że ręce miała związane, wgryzała się w niego zębami. Ale sędzia zdołał ją w mgnieniu oka obezwładnić. Chusteczka była tak mocno przywiązana, że nie mogła jej rozwiązać, bowiem ręce miała unieruchomione.

— Drogo to panią będzie kosztować. Osadzę panią w najciemniejszej celi — krzyknął wzburzony Green — codziennie będzie pani prosić mnie o to, bym przyspieszył chwilę śmierci...

Miss Nora roześmiała się i dziwnym głosem, zupełnie jak gdyby szedł gdzieś z głębi jej duszy, powiedziała:

— Tchórze... łajdaki... boją się bezbronnej kobiety... I ten dureń straszy mnie... Gwiżdżę na pana i panu podobnych... Gwiżdżę na pańskie tortury... Mężczyzna... dżentelmen... — cha, cha, cha...

Śmiech miss Nory, ton, jakim mówiła, sprawiły raz jeszcze, że sędzia zadrżał. Chciał teraz czym prędzej wydostać się z tej celi, bowiem sam bał się również tej kobiety.

Ale jak tu wydostać naczelnika więzienia, który wciąż siedzi trupio blady, oniemiały, nieruchomy?



Na krześle siedział naczelnik więzienia, blady, nieruchomy, z zastygłym wzrokiem. A naprzeciwko niego więźniarka, ze skutemi rękami, ale z diabelskim wyrazem oczu...

Sędzia zaczął go budzić. Naczelnik powoli wracał do siebie. Czynił wrażenie, jak gdyby zbudził się ze snu. Miss Nora, leżąc ze związanemi oczyma, śmiała się bezustannie. Jak widać, niesłychaną przyjemność sprawiała jej świadomość, że zdołała w odpowiedzi na groźby naczelnika pokazać mu swą prawdziwą przewagę nad nim.

Naczelnik obudził się w końcu; wzrok jego odzyskał normalny wyraz. Słabym głosem zapytał:

— Mister Green, co to ze mną było?

— Chodźmy stąd... czym prędzej wyjdźmy stąd — pomagał mu mister Green wstać z krzesła.

— Cha, cha, cha — śmiała się wciąż miss Nora i starała się, ocierając głową o ścianę, uwolnić się od przepaski.

Green i naczelnik wyszli w końcu z celi. Dopiero gdy się znaleźli w gabinecie naczelnika, wyjaśnił mu sędzia, co z nim było.

— Widzi pan, groził jej pan niepotrzebnie, denerwował się pan, podczas gdy ja byłem zupełnie spokojny, a ta kobieta chciała panu udowodnić, że posiada większą moc od pana, że potrafi pana unieszkodliwić... Niech się pan nie denerwuje, pan nie jest pierwszy, którego potrafiła ujarzmić...

Naczelnik, mister Sandwil, poczuł się niezmiernie zawstydzony tą sceną.

— Wie pan, panie sędzio, nieraz słyszałem, iż ta kobieta posiada moc hipnotyczną, ale należałem do tych, którzy nigdy nie wierzyli, że taka siła naprawdę istnieje. Zawsze przypuszczałem, że to bujda, że hipnotyzm, to tylko pomysł głupców...

— Ja również długo tak myślałem, a przekonałem się, że jednak wielu ludzi posiada siłę hipnotyczną. Niech pan ją osadzi w ciemnej celi, poza tym należy jej jednak zdjąć opaskę, bo nie jestem zwolennikiem niepotrzebnego znęcania się nad człowiekiem, gdy to jest nawet taka przestępczyni...

— Panie sędzio, czy mam jej rozkuć kajdanki?

— Co to — to nie... Niech jedna strażniczka ją karmi, a poza tym nawet na noc powinna być skuta.

— Rozkaz, panie sędzio... Teraz będę wciąż niespokojny, czy ten ptaszek nie wymknie się z mego więzienia.. Boję się ponadto, czy gangsterzy nie zjawią się u mnie i nie zechcą wywrzeć na mnie takiej presji, jaką wywarli na biednym Thompsonie....

— Jeszcze dziś zadecyduję, wespół z panem prokuratorem, w jakim więzieniu będzie miss Nora osadzona...

Po wyjściu z więzienia został Green długo pod wrażeniem sceny, jakiej był świadkiem. Postanowił czym prędzej wysłać ją z Chicago. W tej sprawie porozumiał się natychmiast z prokuratorem sądu najwyższego.

— Panie prokuratorze — tłumaczył naczelnemu prokuratorowi — byłoby rzeczą niebezpieczną pozostawić ją w samym centrum przestępstwa, u nas w mieście. A gdyby gangsterzy zdołali raz jeszcze porwać ją, stałoby się to dla nas kompromitacją, zresztą wzbudziłoby nawet w pewnych kołach podejrzenie, że jesteśmy z nimi w zmowie...

Po dłuższej naradzie postanowiono odwieźć gangsterkę do więzienia w Charlston tam, gdzie przebywali słynni ze swej sprawy Sacco i Vanzetti. Prokurator odrzekł:

— Jak panu wiadomo, przyjaciele Sacco i Vanzetti, anarchiści nieraz usiłowali dostać się do tego więzienia, mieliśmy wiadomości o napadzie, ale nigdy się to nie udało. Jestem przekonany, że stamtąd nie wydobędą nawet miss Nory...

Po upływie kilku dni przewieziono miss Norę do więzienia w Charlston. Osadzono ją w osobnej celi, ze związanymi oczami, skutymi rękami i nogami. Obok jej celi umieszczono specjalną straż, a okna opatrzono podwójnymi kratami.

Mury więzienia zostały otoczone oddziałem wojska.

Prokurator sądu najwyższego zawezwał do siebie naczelnika więzienia w Charlston i oświadczył mu:

— Mister Ben, znamy pana jako prawego urzędnika. Mamy do pana zupełne zaufanie. Ale niech pan wie, że teraz znajduje się w pańskim ręku bardzo niebezpieczna przestępczyni: Lili Eden. Czynię pana osobiście odpowiedzialnym za jej pobyt w więzieniu. Jeśli w jakikolwiek sposób uda się jej wydostać z więzienia, wtedy pozbawię pana nie tylko posady, ale i wolności. Niech pan nie szczędzi żadnych wydatków, ani środków ostrożności... Miss Nora musi w najbliższym czasie zginąć na krześle elektrycznym...

— Panie prokuratorze, odpowiadam wszystkiem, co posiadam, nawet życiem za tę przestępczynię... Prosiłbym tylko o jedną rzecz...

— Słucham pana.

— Niech pan ogłosi w prasie, że miss Nora została przewieziona do więzienia w Sing-Sing. Niech nikt nie wie o tym, że ona przebywa u mnie, w Charlston. Obawiam się, że gangsterzy zechcą wywrzeć na mnie taką samą presję, jak to było swego czasu z Thompsonem. Aczkolwiek nie jestem takim schórzem, jak ten nieszczęśliwy Thompson, nie można jednak nigdy przewidzieć, jakich środków będą się ci bandyci imać...

— Zgoda, jeszcze dziś podam o tym wiadomość do prasy...

Nazajutrz rozpisały się pisma szeroko, jak przewieziono miss Norę do więzienia w Sing-Sing koło Nowego Jorku. Niektóre pisma podały nawet fotografję wagonu, w którym miała miss Nora jechać do Sing-Sing.

W tym samym czasie skuta, związana leżała Nora na łóżku swej ponurej celi w Charlston. Odpoczywała po ostatnich przeżyciach, wspominała wszystkie szczegóły swego pożycia z Edingiem i szukała wyjaśnienia zagadki, która ją pożerała. A zagadką tą było dla niej: czemu zdradził ją doktór Graba.

Prokurator i sędzia Green w przyspieszonym tempie wykończali akt oskarżenia w procesie Lili Eden, zwanej miss Norą.

Dalszy ciąg jutro.

Drugi etap wygrali Niemcy

Mają już przewagi 1 godzinę 4 minuty i 36 sekund

PIŁA. Drugi etap wyścigu kolarskiego Polska—Niemcy prowadził z Szczecina do Piły. Był to najdłuższy etap wyścigu, wynosił bowiem aż 183 km. Etap ten rozegrany został w pomyślniejszych warunkach atmosferycznych niż pierwszy. Dzień był słoneczny i tylko raz w drodze spotkał zawodników deszcz.

Start odbył się 6 km. za miastem. Zainteresowanie wyścigiem było bez porównania większe niż na trasie pierwszego etapu. Na szosie licznie zgromadzona publiczność oraz dzieci szkolne oklaskiwali zawodników.

Na 7-ym kilometrze od Szczecina Mieczysław Kapiak złamał widelec. Na pomoc techniczną Polak czekał prawie 2 godziny, bo samochód ciężarowy odrazu ze startu wyjechał na punkt odżywczy. Drugi wypadek miał Wasilewski, który na 45 klm. spadł z roweru i potłukł się dotkliwie.

Tempo wyścigu było słabsze niż we wtorek i wynosiło zaledwie 35 km. na godz. Na 50 km. od startu zawodnicy na potkali duże wzniesienie, od czołówki wówczas odpadło 7-u zawodników polskich i Niemiec Leppich. Z Polaków w czołówce jechał tylko Starzyński, mając przeciw sobie koalicję, złożoną z 11-tu Niemców. Poza wypadkami Kapiaka i Wasilewskiego na 67-ym km. wskutek drobnego defektu po zostali w tyle Olecki i Zieliński.

Punkt odżywczy zorganizowano na 88-ym km., który czołówka minęła w czasie 2 godz. 27 min. Na tym punkcie zawodników spotkał deszcz.

Na 90-ym km. o 2 minuty za czołówką jechali Targoński, Kapiak Józef, Ritter, Kluj, Oszajnikow i Leppich. Ze stratą 5-iu min. jechała grupa, złożona z Cieniewskiego, Zagórskiego, Wasilewskiego, Oleckiego i Zielińskiego. O kilkadziesiąt kilometrów w tyle jechał samotnie Kapiak Mieczysław, który, jak zaznaczyliśmy, stracił na początku etapu 2 godziny.

100 km. przebyto w czasie 2:54:00. Świadczy to jak słabe było tempo wyścigu. Na 50 km. przed metą odpadł z czołówki wskutek defektu roweru Niemiec Bartoszkiewicz. W czołówce pozostało 10-iu Niemców i jeden Polak Starzyński.

Na metę w Pile grupa ta wpadła razem, przy czym Starzyński przy wjeździe na tor był 7-my. Zawodnicy mieli do przebycia jeszcze półtora okrążenia, co wyzyskali Niemcy, spychając Polaka na 9-te miejsce.

Pierwszy z Niemców był Scheller w czasie 5:08:03. Polacy zajęli następujące miejsca: Starzyński (9), mając czas 5:08:04.6, Zieliński (14), Kluj (15), Oszajnikow (16), Cieniewski (17), Kapiak Józef (18), Olecki (19), Wasilewski (20), Ritter (21), Targoński (22), Zagórski (23) i ostatni Kapiak M. w czasie 6:03:00.4.

Kapiak Mieczysław przybył do mety w 2 godziny za wszystkimi. Ze względu na brak sażenia, co wyzyskali Niemcy, mochodu na trasie, komisja zredukowała mu czas stracony do półgodziny od ostatniego zawodnika.

Ogólny czas drużyny niemieckiej na drugim etapie wynosi (klasyfikacja łączna 4 naj lepszych zawodników) 20 g. 32 min. 13,2 sek.

Czas drużyny polskiej wynosi 20:55:03,4 sek.

Drugi etap wyścigu zatem Niemcy różnicą 22 minut 50,2 sek. Po dwóch etapach prowadzą Niemcy różnicą czasu 1:04:36,8 sek.

W klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach prowadzi Niemiec Scheller, który osiągnął czas 8:53:10 sek. Pierwszy z Polaków Zieliński, znajduje się dopiero na 12-ym miejscu z czasem 9.07:35,4 sek. 13-te miejsce zajmuje Starzyński, 15-te Oszajnikow, 16-te Kapiak Józef.

Komuniści przeciw rządowi Bluma

Nowa fala strajków ogarnia Francję

PARYŻ, (PAT). Po raz drugi od czasu swego utworzenia rząd frontu ludowego stanął wobec poważnych wypadków, wywołanych agitacją czynników skrajnie lewicowych.

Za pierwszym razem, gdy fala strajków ogarnęła cały kraj, rząd Bluma opanował sytuację, przyjmując postulaty strajkujących za swojej i odgrywając rolę arbitra między światem pracy i przemysłem.

Obecny zatarg ma jednak już wyraźne podłoże polityczne, gdyż rząd frontu ludowego przeciwstawił się stanowczo politycznym żądaniom Generalnej Konfederacji Pracy, a przede wszystkiem komunistów, na rzecz interwencji w Hiszpanii, popartym przez cały szereg aktów strajkowych.

Wszystkie główne organa frontu ludowego, zaalarmowane sytuacją, zostały wezwane do wypowiedzenia się na temat polityki rządu wobec wypadków hiszpańskich.

Generalna Konferederacja Pracy, która po obradach poniedziałkowych odłożyła opublikowanie swej rezolucji, została wezwana oficjalnie przez obie strony, t. j. przez rząd i przez strajkujących robotników, domagających się pomocy dla rządu madryckiego, do wyraźnego zajęcia stanowiska.

Istotna groźba dla rządu, leży jedynie w rozkołysaniu przez komunistów fali strajków, zarówno o charakterze ekonomicznym, jak i politycznym.

Jednogodzinny strajk robotników metalurgicznych okręgu paryskiego przerzucił się już na Marsylię, gdzie przyjął charakter strajku okupacyjnego i gdzie 80 fabryk przemysłu metalowego zostało obsadzonych przez robotników, a liczba strajkujących wyniosła 20 tysięcy.

W godzinach popołudniowych poważny zatarg ogarnął również okręg przemysłowy Lille, Roubaix i Tourcoing, gdzie 30 tysięcy robotników porzuciło pracę, domagając się podwyżki płac.

Jakkolwiek w Clermont Ferrand, które w poniedziałek było widownią poważnych zajść, sytuacja została opanowana i przywrócono porządek, to jednak robotnicy w dalszym ciągu okupują teren fabryczny zakładów Michelin.

Mimo, iż cały szereg strajków, jakie na nowo poczynają wybuchać, ma charakter ekonomiczny, to jednak fakt, że wybuchają właśnie w momencie wyraźnego zatargu między partią komunistyczną a rządem, wyraźnie wskazuje, iż stoi za nim z pewnością partia komunistyczna.

Bucharin i Rykow niewinni

MOSKWA, (PAT). Prokuratura Z.S.R.R. zakończyła śledztwo w stosunku do Bucharina i Rykowa, wszczęte na podstawie oświadczeń niektórych oskarżonych w procesie trockistowsko - zinowjewowskiego centrum terorystycznego, jakoby Bucharin i Rykow mieli w pewnym stopniu łączność z przestępczą działalnością kontrrewolucjonistów.

Śledztwo ustaliło, że nie ma podstaw prawnych do pociągnięcia do odpowiedzialności Bucharina i Rykowa, wobec czego sprawę wyżej wymienionych umorzono.

Co do innych osób, podejrzanych o łączność z blokiem trockistowsko - zinowjewowskim, Radka, Ugłanowa i Piatakowa, brak jakichkolwiek wiadomości. Artykuły Radka w „Izwiestjach" nie ukazują się od 21 sierpnia.

Pełna tabela 36 Loterii

IV klasa — 2-gi dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

Główne wygrane

20000 zł. na nr. 158392

10000 zł. na n-ry: 5814 90327 154752

5000 zł. na n-ry: 94180 129853 166005

2000 zł. na n-ry: 10064 36656 54065 56581 59118 63498 63224 73021 80623 80868 94049 110705 140204 154628 160188 —165955 182464 186058

1000 zł. na n-ry: 876 1138 4808 6702 12638 13496 14915 17101 34391 36102 39634 60043 63847 64480 82570 86001 92012 98472 103711 114187 118168 118232 121593 132551 132983 146581 171435 186725 188907 192423

Wygrane po 200 zł.

199 66 71 311 557 66 773 979 1444 67 509 746 2079 189 283 303 70 87 574 951 69 3172 251 77 92 349 88 704 825 4122 330 42 89 455 847 76 921 45 5437 60 539 42 648 958 6140 213 309 447 626 72 752 801 949 7246 76 376 702 38 62 8138 367 530 92 703 9109 29 214 461 534 37 47 10105 55 553 891 918 48 11005 173 233 468 558 663 784 852 78 12032 203 406 65 594 99 665 90 95 796 809 53 13188 273 402 [illegible]

[illegible]

64 76 356 436 61 605 76 770 934 99 179003 43 375 97 477 82 931 54

180071 179 482 502 618 809 914 20 181027 190 332 670 785 935 39 182098 164 86 228 324 400 13 32 98 615 56 896 183097 228 39 63 83 317 491 809 32 184007 237 585 675 931 72 185219 53 351 449 64 549 675 776 840 81 936 186186 292 95 332 58 467 573 788 975 187036 347 99 398 605 37 755 84 188077 131 56 89 99 226 302 72 727 99 831 73 99 969 189056 247 698 793

190080 295 713 191143 744 832 888 192031 115 20 312 37 434 54 56 820 712 861 962 193134 45 63 228 66 334 403 7 86 537 603 12 738 816 959 96 194212 42 323 714 843 66 995

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

109 728 1131 206 334 434 549 801 2070 472 640 3183 4136 74 361 5082 335 546 47 79 605 854 992 6263 326 86 68 429 642 44 733 952 54 7331 61 96 666 824 8275 433 725 9033 311 489 972

[illegible]

150026 81 131 334 552 157538 158191 306 93 414 759 159102 256 348 83 92 402 74 656 85 966

160244 839 161446 53 503 11 94 162460 70 599 624 835 163027 65 143 465 549 789 164360 62 88 165528 646 166081 05 406 572 819 913 167023 221 504 87 750 82 91 92 168274 442 577 80 826 169076 219 91 341 512 40 787 964

170015 79 179 361 171146 404 172056 357 438 932 173008 128 79 571 071 775 174011 647 175065 256 981 176057 178393 554 179410 524 705 907

180182 99 282 382 784 808 75 181005 75 984 182968 183132 74 213 38 306 876 920 81 184452 672 999 185109 794 186124 369 713 21 86 187003 519 643 52 922 188275 411 46 61 674 780 804 189027 456 529

198104 23 493 191536 88 779 192133 217 682 884 949 193346 866 194117 24 486 27 653 660 720

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

25.000 zł. na nr.: 109024

10.000 zł. na nr.: 29351

5.000 zł. na nr. nr.: 24936 61303 72275 74092 176554

2.000 zł. na nr. nr.: 9590 28454 36653 47905 89167 107804 112428 124923 130001 140129 160100 167716 187945 191418

1.000 zł. na nr. nr.: 5724 13590 21646 30401 31480 32061 34754 43650 49660 49775 54535 60297 85182 93466 102812 106260 106370 108824 110728 121634 126999 128847 131710 135499 144939 146111 152522 169958 186397 190982

Wygrane po 200 zł.

25 122 84 221 620 709 28 48 825 1003 626 76 867 973 2168 212 327 514 49 811 15 940 3509 85 832 46 4202 52252 368 523 727 6494 837 7116 450 56 515 60 620 779 993 8037 139 256 451 534 45 625 79 9124 350 63

10140 419 40 772 836 11049 466 542 782 932 12025 570 793 820 33 13164 213 368 542 651 714 25 902 14142 248 311 49 947 15051 194 390 564 722 16239 652 815 900 17154 240 368 461 88 669 94 18145 19321 488 581 902 713 [illegible]



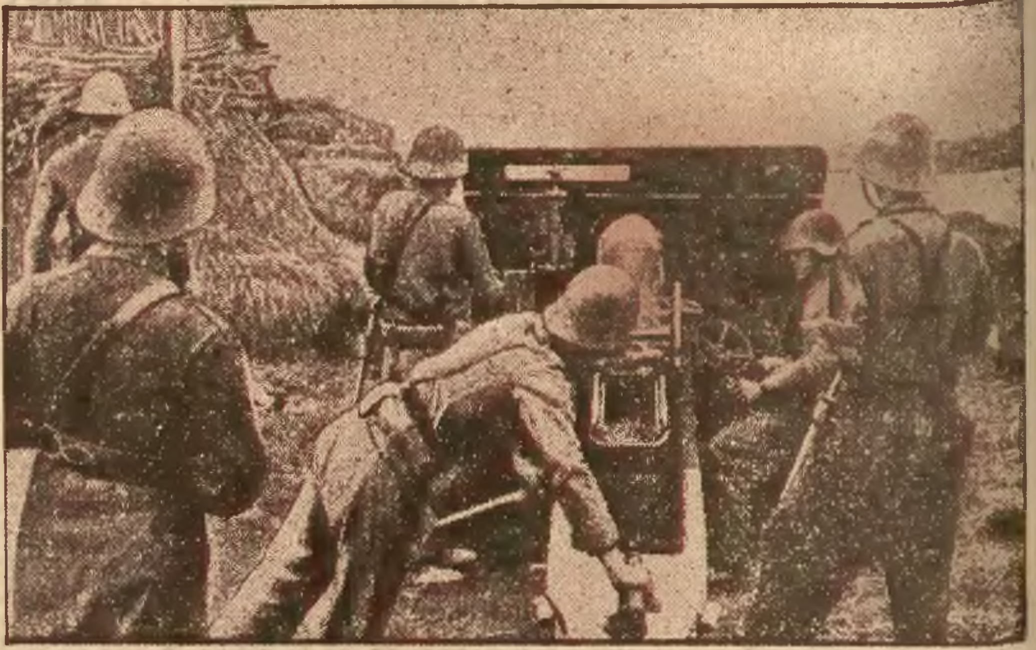
Król Edward 8 przed hotelem „Bristol" w Wiedniu, witany przez posła angielskiego.



Młody król jugosłowiański Piotr II-gi (w środku), który właśnie skończył 13 lat, spędza wakacje na obozie.



Sterty broni, która została odebrana milicjantom z Irunu po przekroczeniu przez nich granicy francuskiej.



Artyleria powstańcza, która ostrzeliwuje San Sebastian. Zdjęcie przedstawia moment przed strzałem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Skład Polski na mecz z Niemcami

Skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Niemcami został ustalony w sposób następujący:

Bramka — Albański (rezerwa Tatuś); obrona — Szczepaniak, Martyna (rez. Jeżewski, Doniec); pomoc — Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko (rez. Góra); atak — Piec, Matjas, Szerfke, God, Wodarz (rez. Smoczek).

W składzie tym mogą jeszcze zajść zmiany. Mianowicie istnieje możliwość zmiany linii obrony, ponieważ dopiero w piątek badanie lekarskie wykaże, czy Martyna ze względu na ostatnie kontuzje będzie mógł wziąć udział w zawodach. Ostateczne ustalenie składu nastąpi zatem dopiero w sobotę.

Początek meczu wyznaczono na godz. 15.30. Zawody główne poprzedzi przedmecz juniorów o godz. 14.

Trasa finiszu biegu kolarskiego
Berlin — Warszawa

Warszawski okręgowy Związek Kolarski ustalił następującą trasę finiszu biegu kolarskiego Berlin — Warszawa.

Przyjazd do Warszawy nastąpi, jak wiadomo, w niedzielę w godzinach między 12 — 13-ą.

Od granic Warszawy trasa biegu prowadzić będzie do Chrzanowa, potem przez Babice, Wawrzyszew, Słodowiec, Marymoncką do Pl. Wilsona, a następnie ulicami Mickiewicza, gen. Zajączka, Krajewskiego, Zakroczymską, Freta, Długą, Kilińskiego przez Podwale i Plac Zamkowy, Nowym Zjazdem do Dobrej, a stamtąd Drewnianą, na Dynasy, gdzie nastąpi zakończenie biegu.

Warsz. Okr. Zw. Kolarski apeluje do wszystkich mieszkańców Warszawy, aby na trasie biegu, na tych ulicach przez które przejeżdżać będą kolarze nie gromadzili się na jezdni, tylko wyłącznie na chodnikach, ułatwiając w ten sposób organizatorom i kolarzom zadanie.

Łódzcy piłkarze odnieśli kontuzje
na meczu z Jugosławią

Dwaj reprezentacyjni piłkarze polscy Gałecki i Andrzejewski z ŁKS, którzy brali udział w niedzielnym meczu z Jugosławią w Białogrodzie, odnieśli tam poważne kontuzje. Po zbadaniu w Łodzi przez lekarza okazało się, że Gałecki ma złamane 9-e żebro, zaś Andrzejewski pękniętą chrząstkę, łączącą żebro z mostkiem.

Dyskwalifikacja znanego piłkarza

Popularny bramkarz łódzki z drużyny ŁTSG Lass został zdyskwalifikowany przez łódzki okręgowy Zw. Piłki Nożnej na 4 tygodnie za odmowę wzięcia udziału w zawodach, organizowanych przez okręg.

Olimpijczycy startują we Lwowie

W najbliższą sobotę dn. 12 b. m. odbędą się we Lwowie zawody lekkoatletyczne z udziałem olimpijczyków Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej, Noji, Kucharskiego, Sznajdra oraz czołowych lekkoatletów lwowskich.

Ciężki wypadek czeskiego boksera

Doskonały bokser zawodowy Czechosłowacji Jakš, który niedawno walczył z Francuzem Marcelem Thil o mistrzostwo świata w wadze średniej, uległ w tych dniach nieszczęśliwemu wypadkowi.

Prowadząc swoje auto Jakš najechał na autobus, odnosząc szereg ciężkich obrażeń. Jakša odwieziono do szpitala. Prawdopodobnie będzie on się musiał wycofać z czynnego życia sportowego.

Trzy rekordy na zawodach
w Amsterdamie

Na zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie ustalono 3 nowe rekordy Holandii. Na 300 m. Osendarp uzyskał czas 33,9 sek. Wynik ten jest tylko o 0,7 sek. gorszy od rekordu światowego Paddocka. Pozostałe dwa rekordy padły w zawodach pań. Na 4×100 m. Amsterdam uzyskał czas 50,1 a na 10×100 m. Amsterdam osiągnął 2:09,7.

Holenderka Senff pobiła rekord
na zawodach pływackich w Kopenhadze

Na wielkich międzynarodowych zawodach pływackich w Kopenhadze Holenderka Senff ustaliła nowy rekord światowy na 100 m. nawznak, uzyskując czas 1:15,7 sek. Dotychczasowy rekord należał do jej rodaczki Mastenbroeck i wynosił 1:15,8.

Inne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. st. klas. pań Christensen (Dania) 1:26,4;

200 m. st. kl. pań — Christensen 3:03,8 przed Soerensen 3:04

100 m. na wznak panów Kiefer 1:07,9.

Zatwierdzony rekord światowy

Ustalony przez reprezentację niemiecką rekord światowy w sztafecie 4×100 m. na Olimpiadzie w Berlinie (46,4 sek.) został obecnie zatwierdzony przez Międzynarodową Federację Kobiecą, która — jak wiadomo — urzęduje jeszcze do dn. 1 stycznia 1937 r.

Ze sportu

Team Ligi krak.—Cracovia

W niedzielę dnia 13 września br. o godz. 15.45 na boisku KS. „Cracovia" odbędą się zawody jakich Kraków od szeregu lat nie oglądał, bo 11 zawodników czołowych drużyn ekstraklasy polskiej, (Wisły i Garbarni) zmierzy się z 11-stką doskonale usposobionej i w tym roku niepokonanej Cracovii.

22 najlepszych piłkarzy Krakowa weźmie udział w zawodach.

Składy drużyn: Team ligi krakowskiej — Włodek, Stankusz, Sitko, Jezierski, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Artur. Woźniak, Pazurek I. i Łyko.

Cracovia: Pawłowski, Doniec, Pająk, Ziszka, Grünberg, Góra, Korbas, Stępień, Kossok, Malczyk, Zembaczyński.

Echa katastrofy lotników krakowskich

Jak już donieśliśmy, przed kilku dniami nastąpiła katastrofa samolotowa w Makowie Podhalańskim.

W dniu wczorajszym 2-ma samolotami sanitarnemi przewieziono do szpitala w Krakowie por. pilota Prędowskiego i obserwatora por. Findera.

Z Teatru im J. Słowackiego

„Arleta i zielone pudla"

Komedja w 3-ch aktach A. HAMIKA

Przerobiona przez A. Hamika na komedię francuską, nowela Zermeny; A. Acremont nie posiada bogatej, żywej akcji. Natomiast posiada obfite galerie zabawnych typów, rekrutujących z najbardziej chyba ośmieszonej i śmiesznej sfery płci „pięknej", ze starych panien, ze starych „pudeł", jak się je zwykło nazywać! Nic więc dziwnego, że public'ność raz po raz wybucha śmiechem i oklaskuje wykonawców.

O samej komedji, przetłumaczonej bardzo dobrze przez p. C. Strzeleckiego nie trzeba się wiele rozwodzić. Jest ciekawa, pełna wesołych naprawdę komicznych sytuacji i nastręcza duże pole popisu aktorom.

Przede wszystkiem na pierwszy plan wysunął się p. Szubert w świetnie pomyślanej, groteskowej kreacji profesora Hięcenta, zbierając oklaski, przy otwartej scenie.

Z kolei należą się pochwały młodej debiutantce p. H. Bielskiej, grającej tytułową rolę z dużą brawurą i temperamentem. Panie Klońska, Walewska i Bendarska grały doskonale role starych panien.

Inne role wykonali bez zarzutu pp. Romanowicz, Turski, Kaliszewski, Wroński, Opaliński, Żukowski.

Sztukę wyreżyserował nadzwyczaj starannie p. W. Biegański. Dekoracje skomponował p. H. Zwoliński.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś w piątek ukaże się na scenie „Bagateli" rewja polityczna Fr. A. Iwina p. t. „Codzień o ósmej". Rewja ta, której już sam tytuł daje przedsmak groteskowo ujętych wydarzeń ostatnich dni, skrzy się od arcyzabawnych sytuacyj i ciętej satyry. Rewji towarzyszy piękna muzyka Freso'a. Udział bierze cały zespół „Bagateli" z Halmirską, Gilewską, Gronowskim, Nowowiejskim na czele.

KRONIKA KRAKOWA

Przedstawiciele Krakowa powitali Nacz. Wodza

Wczoraj wrócił do kraju z Paryża gen. Śmigły-Rydz. Naczelny Wódz armii polskiej, który był witany uroczyście na stacjach, przez które prowadziła trasa jego podróży do stolicy.

Również Kraków wziął udział w powitaniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Śmigłego-Rydza.

W tym celu wyjechał włodarz ziemi Krakowskiej, wojewoda Michał Gnoiński, przedstawiciele zarządu miasta Krakowa z prezydentem Kaplickim na czele oraz b. Min. Prof. Dr. Kazimierzem Kumanieckim i ławnikiem Janem Kuhnem do Ząbkowic, gdzie powitali uroczyście Naczelnego Wodza o godz. 8 rano.

Ponadto z Krakowa wyjechali przedstawiciele Związku Legjonistów z pocztem sztandarowym. W skład delegacji, która powitała Naczelnego Wodza weszli: prezes okręgowego zarządu wicemarszałek senatu Kwaśniewski, wiceprezes dyr. Strojek i dyr. Stryjeński.

Skazany na 8 mies. więzienia za pobicie policjanta

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Krzemień, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 99 w Krakowie.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 3 lutego br. na polecenie sądu okręgowego w Krakowie miał posterunkowy P. P. Władysław Mydlarz, doprowadzić na rozprawę Jana Krzemienia.

Podczas doprowadzenia w pewnej chwili Krzemień pchnął posterunkowego kilkakrotnie w piersi, kopiąc go równocześnie w obie nogi.

Następnie Krzemień skorzystawszy z upadku posterunkowego zbiegł.

Za kilka dni Krzemień został aresztowany. Sąd krakowski skazał Krzemienia na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewopniczył s.o. dr. Portyka oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Epilog napadu w Podgórzu

Trybunał sądu okręgowego w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Izydora Piskorza, Marjana Piskorza i Michała Federowicza zamieszkałych w Podgórzu przy ul. Ludwinowskiej 10.

Jak wynika z aktu oskarżenia wszyscy oskarżeni dnia 8 lutego br. późnym wieczorem na ulicy Ludwinowskiej pod szynkiem Habera napadli na Franciszka Mikę i Stanisława Gunię, żądając od nich po 1 zł. na wódkę.

Gdy jednak napadnięci sprzeciwili się temu, pobili ich dotkliwie, rabując im 18 zł. i zegarek.

Sąd skazał Izydora Piskorza na 8 mies. więzienia, M. Piskorza na 6 mies. więzienia zawieszając mu karę na lat 2, Federowicza na 7 mies. więzienia w zawieszeniu na 3 lata.

Bronił adw. dr. Władysław Rapaport i dr. Mostowski.

Zlikwidowanie groźnej szajki złodziejskiej

Policji krakowskiej udało się wczoraj zlikwidować niebezpieczną szajkę włamywaczy.

Nazwiska aresztowanych włamywaczy, którzy wpadli wczoraj w ręce policji są: Marjan Paeski, lat 36, fryzjer, jego kochanka Marja Łoboziak, lat 31, robotnica, Alojzy Borowski, lat 24 i Stefan Pilecki, lat 23.

Cała ta czwórka złodziejska niema stałego miejsca zamieszkania.

Zostało udowodnione, że aresztowani skradli w nocy dnia 27 ub. miesiąca futra wartości 2287 zł., z zamkniętego składu futer, przy ul. Rzeszowskiej 8, na szkodę Henryka Zobermana, zam. przy ul. Jagiellońskiej 5 i Joska Leiby, zam. przy ul. Sokolskiej L. 11.

Większą częś skradzionych futer odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Ujęcie kasiarza krakowskiego

Wczoraj wieczorem wracający z dochodzeń posterunkowy PP. natknął się w pobliżu Woli Duchackiej na dwóch śpiących włóczęgów. Na szelest kroków nadchodzącego posterunkowego — obaj włóczędzy zerwali się i po cichu ucieczką, począł tajemniczych osobników ścigać. Jednego przytrzymał, drugi mimo strzałów zdołał zbiec.

Nie mający dotychczas zamiaru przerywania włóczęgom drzemki posterunkowy, zaintrygowany ucieczką, począł tajemniczych osobników ścigać. Jednego przytrzymał, drugi mimo strzałów zdołał zbiec.

Jak się okazało, przytrzymanym osobnikiem jest znany, niebezpieczny i poszukiwany kasiarz, Władysław Burkiel, którego odstawiono do więzienia w Krakowie.

Podrzuciła dziecko a sąd krakowski skazał ją na 6 miesięcy więzienia

Dnia 15 kwietnia br. przyłapano Adelę Burnas zamieszkałą obecnie w Schronisku Patronatu przy ul. Kasztelańskiej w chwili, gdy Burnasowa podrzuciła swoją córkę Janinę, liczącą kilka dni na jednej z ulic Krakowa.

Wczoraj Burnasowa odpowiadała za ten czyn przed sądem krakowskim.

Sąd skazał Burnasową na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Wizyty Prezydenta miasta

Prezydent Krakowa Dr. Kaplicki rewizytował onegdaj rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Prof. Dr. Szafera.

W czwartek Kurator Okręg. Szkolnego Krakowskiego Józef Stypiński złożył na Ratuszu Krakowskim wizytę Prezydentowi Miasta Dr. Kaplickiemu oraz Wiceprezydentom Dr. Klimeckiemu i Dr. Radzyńskiemu.

Kancelarja Powiatowa Koła Zw. Inwalidów Woj. R. P.

w Krakowie przyjmuje do soboty 12 bm. godz. 14-ta zgłoszenia członków i ich rodzin, chcących wziąć udział w zbiorowem zwiedzaniu wystawy fotografji Marszałka Piłsudskiego w Muzeum Przemysłowem, które odbędzie się w niedzielę o godz. 11-ej.

Nowy sezon - nowi abonenci

wzrost liczby słuchaczy Polsk. Radja

Ogólna ilość abonentów radja w Polsce na dzień 1 września roku bieżącego wynosiła 536.576 czyli o 4.496 niż 1 sierpnia, a o 132.977 więcej niż 1 września 1935 roku.

Po przejęciu okresu letniego, w czasie którego ilość abonentów radjowych nie wzrasta, wchodzimy obecnie w nowy sezon jesienno-zimowy, a z nim w okres nowego wzrostu liczby abonentów radjo. Według opinji znawców konjunktury na rynku radjowym spodziewać się należy silnego wzrostu abonentów radja który osiągnie swe maximum mniej więcej w końcu stycznia —lutego przyszłego roku.

Do tego nowego sezonu zarówno Polskie Radjo jak i przemysł przygotowuje się bardzo starannie. Radjo opracowało już w głównych zarysach swój program, ozdabiając go szeregiem pierwszorzędnych atrakcji. Przemysł wypuścił ze swych fabryk szereg doskonałych odbiorników które można obejrzeć na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego.

Te czynniki, oraz wzrastająca w najszerszych warstwach ludności chęć słuchania radja wróżą dobre horoskopy dla nowego sezonu radjowego.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj w godzinach wieczornych skradziono z mieszkania Samuela Honiga, przy ulicy Mostowej 4, kandelaber srebrny 5 cio ramienny, świecznik srebrny 8-mio ramienny oraz futro damskie sealskinowe, łącznej wart. 600 zł.

Aniela Piątek, zam. przy ul. Romanowicza 19, znalazła dnia 6 bm. w Częstochowie w klasztorze OO. Paulinów, książeczkę oszczędnościową P. K. K. O. w Krakowie przy ul. Pijarskiej, na sumą 9.500 zł., na nazwisko Andrzeja Laski. Książeczkę tę może właściciel odebrać u Anieli Piątek.

Wstrzymanie ruchu na linji tramwajowej Rynek Gł. — Park Dra Jordana

Z powodu gruntownej przebudowy linji tramwajowej w ul. Podwale i Straszewskiego ruch tramwajowy na linji Nr. 4, od Rynku Gł. do Parku Dra Jordana wstrzymany będzie od poniedziałku, dnia 14 września br. aż do odwołania.

Czytajcie Ostatnie Wiadomości

Wrzesień
11
Piątek
św. Jacka

Z Teatru im. J. Słowackiego
„Kibic".

KINA

Adria: Film plastyczny oraz „Krwawe perly".
Apollo: „Pokusa".
Atlantic: „Pieśń miłości" oraz „Samochód Nr 99".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Brunetki czy blondynki".
Dom Żołnierza: „Teraz i zawsze".
Promień: „Książę Woronow".
Stella: „Panienka z poste restante".
Świt: „Carowicz".
Sztuka: „Ucieczka ku szczęściu".
Uciecha: „Fredek uszczęśliwia świat".
Wanda: „Błękitna parada".
Zorza: „Szalony porucznik".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bież. 7.50 Kilka informacyj, 12.03 Muzyka z płyt, 12.03 Audycja dla dzieci wiejskich, 12.23 Muzyka z płyt, 14.30 Płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Skrzynka ogólna, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Koncert fortepianowy, 18.40 Koncert reklamowy,

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

W. Warmińska, St. Drabik, Z. Dolnicki w „Carmen"

Znakomici artyści Wanda Warmińska, Stanisław Drabik, Zenon Dolnicki wystąpią w operze krakowskiej w najbliższy poniedziałek 14 bm. w „Carmen" G. Bizet'a.

Rewizja ustawy emerytalnej

Z chwilą wprowadzenia w życie dekretu niezaliczającego emerytom części lat służby zaborczej, większość emerytów oraz wdów i sierót po nich znalazła się w skrajnej nędzy.

Dzięki jednak usilnym staraniom związku polskich zrzeszeń emerytalnych, dekret najprawdopodobniej zostanie uchylony.

Obecnie związek zrzeszeń emerytalnych otrzymał od Ministra Skarbu zawiadomienie, iż *przystąpiono do opracowania nowego projektu ustawy obejmującej całokształt zagadnień emerytalnych.*

Projekt ten rozpatrzy Sejm już w czasie zbliżającej się sesji budżetowej.

Świętokradztwo

Onegdaj w nocy nieznani na razie sprawcy włamali się do zakrystji kościoła w Sasowie (pow. Złoczów), skąd po rozbiciu skrzyni skradli większą gotówkę, pieniężną — przyczem cenne przedmioty liturgiczne pozostawili nienaruszone.

Sądowe echa dintojry złodziejskiej na Kazimierzu

W sądzie apelacyjnym w Krakowic zasiedli na ławie oskarżonych 24 letni Izak vel Icek vel Ignacy Fryma false Pachulski, zamieszkały przy ul. Rzeźniczej-boczna 16, kilkakrotnie karany za kradzieże i gwałt publiczny, 31-letni Władysław Świałtoń, 15 razy karany za kradzieże, brat jego 24-letni Tadeusz Swiatłoń, również 15 razy karany za kradzieże, 34 letni Stanisław Siekiera karany 2 razy za kradzieże i raz za gwałt publiczny, 34 letni Stanisław Gałka, karany za różne przestępstwa, 27-letni Józej Jeziorek, karany 17 razy za różne przestępstwa, oraz 26-letni Józef Kleinberg karany za kradzieże.

Wszyscy oni byli oskarżeni o przeprowadzenie swojego rodzaju złodziejskiej „dintojry" na Kazimierzu na osobach rodzin Zołędziów, Pabjanów i innych.

Sąd I-ej instancji skazał oskarżonych na kary więzienia od 6 do 8 miesięcy. Jeziorek i Kleinberg zostali uwolnieni od winy i kary.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Morderstwo z zemsty

W Woli Chołojowskiej, pow. Radziechów. doszło onegdaj do bójki pomiędzy Michałem Paradą a Iwanem Grajem, powstałej na tle porachunków osobistych — w czasie której Parada ugodził Graja kosą w stos pacierzowy, wskutek czego tenże na miejscu zmarł.

Tragiczna śmierć chłopca

6-letni chłopiec Orest Wasyłyszyn z Myszkowic bawiąc się ze swojem rodzeństwem wszedł na drabinę. Gdy już znajdował się dość wysoko, zesunęła mu się ze szczebla noga i biedny chłopiec spadł na kamienną posadzkę — ponosząc śmierć na miejscu.

„SŁOMIANY WDOWIEC"

— Przecenia mnie pani, — zaśmiała się głośno Turska. — Ale jeżeli pani z tem dobrze, to proszę mnie nadal idealizować. A teraz powolli pani, że zmienię rolę akuszerki na rolę gosposi i kuzynki Marjana. Pragnęłabym, żeby pani się czuła u nas zupełnie dobrze. Proszę się niczem nie krępować. Czy pragnie pani jadać z nami przy wspólnym stole i spędzać wieczory w naszym kółku? Pytam dlatego, że nie wiem, czy panią w obecnej sytuacji nie krępuje towarzystwo męskie. Prócz mego męża przebywa u nas stale kolega jego, Franciszek Skalski, idealista i artystyczna dusza. Mąż mój jest już wtajemniczony w sprawę pani, Skalski, zaś jest za delikatny, by sam pytać. W jakiej więc roli pragnie pani być mu przedstawioną? A może pani nie życzy sobie przybywać w towarzystwie panów i woli samotność?

— Dziękuję pani z całego serca za udzieloną mi gościnę. Nie chciałabym w niczem naruszać trybu życia państwa i w zupełności zastosuję się do zwyczaju w domu pani. Pragnęłabym zaoszczędzić państwu jakichkolwiek przykrości. Zechce pani więc przedstawić mnie mężowi i panu Skalskiemu tak, jak uważa za stosowne.

— A więc chodźmy na kolację — powiedziała Turska, ująwszy po przyjacielsku pod ramię Janinę.

Gdy obie niewiasty zjawiła się przy stole, panowie poczuli się nieco zażenowani. Przykry nastrój natychmiast się rozwiał gdy Turska z zwykłą jej swobodą zaprezentowała Janinę. Chwilę trwało milczenie. Pierwszy przerwał ciszę Turski.

— Bardzo mi miło przywitać panią w naszym domu. Mam nadzieję, że pani tu z nami będzie dobrze i nie będzie nas pani chciała opuścić, — mówił tonem lekko żartobliwym. — Z góry muszę pani zaznaczyć, że ja i mój kolega Skalski obiecaliśmy sobie, że przyjazd pani umili monotonję życia tutejszego.

Jaunie podobał się ten rubaszny, szczery człowiek, jednakże Franciszek Skalski, który onieśmielony siedział cicho na swojem miejscu, wywarł na niej silniejsze wrażenie.

Był szczupły blondym, o wysokim czole i marzycielskich oczach. Usta miał subtelnie zarysowane pod małym wąsikiem. Był typem, który od pierwszej chwili zwraca na siebie uwagę swoją niepospolitą twarzą.

Kolacja przeszła w miłym nastroju, przeplatana dowcipami Turskiego.

Skalski prawie nie brał udziału w rozmowie. Janina była ciekawa, czy człowiek ten jest równie interesujący jak jego fizjognomia,

Zwracała się często do niego z zapytaniami, a gdy rozmowa przeszła na temat nowoczesnego szkolnictwa i wychowania dzieci, Skalski nieco ożywił się.

Turski bronił tezy wychowania młodzieży w rygorze.

— Nie jestem wprawdzie konserwatystą, ale zbytnia uległość wobec woli dziecka jest często więcej szkodliwa, niż pożyteczna. Nie należy zbyt głęboko przejąć się teorjami o psychologji duszy dziecięcej. Pod tym względem uważam, że nowoczesna nauka idzie za daleko. Tak samo nie mogę się pogodzić z tym, by odżywianie dzieci odbywało się z receptami lekarskiemi w ręku. Dawniej nie wiedziano, lub mało zastanawiano się nad kalorjami i witaminami, dziś każdy noworodek otaczany jest specjalną pieczołowitością, która niezawsze wychodzi mu na zdrowie. Nie lekceważąc sobie wcale znaczenia sportu, mam tę odwagę twierdzić, że i tutaj doszliśmy do paradoksów. „W zdrowym ciele, zdrowy duch", mówi starołacińskie przysłowie, a tymczasem przez najaskrawienie praktyk sportowych, dochodzimy do nowego przysłowia: „W zdrowem ciele, zdrowe cielę".

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEN: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku